

# STRZELEC

WARSZAWA, 18 STYCZNIA 1931 ROKU

N

3



*Symbol Powstania Styczniowego — „Bój“ Artura Grottgera.*



# Z POLSKI I ZE ŚWIATA



*Pogrzeb Marsz. Joffre'a był olbrzymią manifestacją żałobną narodu francuskiego i sprzymierzonych. Wśród rozlicznych delegacji państw obcych, przybyłych na uroczystości pogrzebowe, nie zabrakło i Polski. Reprezentował ją gen. Orlicz-Dreszer, jako przedstawiciel wojska polskiego.*



*Rząd francuski z Prezydentem Republiki kroczy na czele konduktu żałobnego, poprzedzającego trumnę ze zwłokami Ma. szalka Joffre'a.*



*W stałym poszukiwaniu coraz to nowych rozrywek sportowych, prawdziwa manja ogarnęła amerykanki na punkcie sportu łuczniczego. Na zdjęciu: widok ogólny pierwszego ogólnie - amerykańskiego kobiecego konkursu łuczniczego w Chicago.*

## KRONIKA

*Stan zdrowia Marsz. Piłsudskiego na Maderze znacznie się poprawił.*

*Generalna dyskusja budżetowa spowodowała ostre wystąpienie min. Składkowskiego.*

*Mjr. Grudziński wyjechał z raportem do Marsz. Piłsudskiego na Maderę.*

*Woj. śląski dr. Grażyński wyjechał do Genewy w związku z sesją Rady Ligi Narodów.*

*Rząd polski wystosował notę do Ligi Narodów w sprawie skarg niemieckich.*

*Nowym wiceministrem oświaty ma zostać nacz. K. Pieracki.*

*J. Lorentowicz, znany krytyk literacki otrzymał doroczną nagrodę Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich.*

*Rokowania o pożyczkę kolejową rozpoczęły się d. 14.I po przyjeździe delegata konsorcjum francuskiego.*

*Polskie wyroby tytoniowe uzyskały najwyższą nagrodę na wystawie międzynarodowej w Salonikach (Grecja).*

*Na Śląsku niemieckim urządzili bezrobotni wrogie demonstracje przeciw „głodowemu kanclerzowi” Brüningowi.*

*Posłem polskim w Berlinie został wicemin. Al. Wysocki.*

*Szefem kancelarii cywilnej P. Prezydenta zostanie dr. Hełczyński.*

*70 milj. zł. na budownictwo mieszkaniowe przewiduje Rząd w roku bież.*

*4 b. posłowie białorusko-włościańskiego klubu rob. skazani zostali na 8 lat ciężkiego więzienia.*

*Kom. Biedrzyński, aresztowany przez Niemców w zajęciach granicznych pod Opaleniem skazany został przez sąd niemiecki na 12 lat więzienia!*

*Niemieccy sportowcy nie wezmą udziału w mistrzostwach hokejowych świata w Krynicy.*

*Zysk Banku Polskiego w r. 1929 wynosił 48 milj. zł. i które dały 20 proc. dywidendy.*





# STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI  
DOŚWIECONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO  
SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO

## WALKA Z MOŻNOWŁADZTWEM PARTYJNEM

Sprawę aresztowania b. posłów w Brześciu nad Bugiem już od dłuższego czasu wyzyskuje opozycja dla odegrania się w opinii publicznej po klęsce wyborczej. W związku z podjętą w tej sprawie agitacją opozycji w formie listów i protestów na szczególną uwagę zasługuje list otwarty Prezesa Zarządu Gł. Z. S. ob. A. Anusza, wystosowany „do p. Stanisława Małkowskiego”, a zamieszczony w n-rze 3 „Gazety Polskiej” (3.I b. r.) p. t.... „Niech będzie błogosławiona ręka, stosująca przymus w imię siły i bezpieczeństwa państwa...”

Podkreśliwszy na wstępie konieczność „rozsegregowania głosów oburzenia” w sprawie „Brześcia”, stwierdził ob. Anusz przede wszystkim ten fakt, który pomija się w całej kampanii brzeskiej, że „Brześć jest posunięciem rządu Marszałka J. Piłsudskiego na arenie walki politycznej...” W tem zaś posunięciu „sprawa niewłaściwego traktowania więźniów brzeskich jest momentem ubocznym...”

„Istotę zaś tego posunięcia stanowi dalszy ciąg walki Marszałka Piłsudskiego z możnowładztwem partyjnym, które musi być złamane, jeżeli państwo nasze ma istnieć, krzepnąć i rozwijać się”.

A jacy to ludzie z pośród możnowładców sejmowych sięgali po władzę w państwie, a nawet osiągnęli ją, przypomina ob. Anusz w urywku z artykułu „Robotnika” z 15 lipca 1922 r., w którym czytamy, iż „p. Korfanty oświadczył Rządowi tow. Moraczewskiego, że rząd polski nie ma prawa wtrącać się do spraw poznańskich, póki Ententa nie wypowie się co do przynależności Poznańskiego. To, oczywiście, nie przeszkadzało p. Korfantemu spiskować i jętrzyć w Warszawie przeciwko pierwszemu Rządowi niepodległej Polski.

W czasie powstania górnośląskiego p. Korfanty groził Rządowi polskiemu, że ogłosi — niepodległe Państwo Śląskie...”

W tym samym „Robotniku” ostro piętnował Korfantego Barlicki, a pos. Ign. Daszyński, rozwijając zarzuty p. Barlickiego, mówił: „Pan Korfanty ma jedną wielką zaletę: co do jego moralności niema dwóch zdań. Jest to człowiek o bogatym życiu, który nie pogardził dochodami znikąd. Mamy dokumenty, stwierdzające, że pobierał pieniądze z tej organizacji, na którą napadał nieco później z całą furją (N. K. N.). Mamy dokumenty, udowadniające historję z p. Napieralskim, a świadczące o zdradzie p. Korfantego, młodego człowieka. Mamy świadków, którzy udowodnią, że p. Korfanty brał pieniądze z funduszu propagandy od Erzbergera, prawej ręki Bethmanna - Hollwega. Mamy za świadków 4 ministrów polskich, wobec których oficer polski oświadczył, że Korfanty dał mu rozkaz zabicia kolegi posła (ks. Pośpiecha). Pan Korfanty więc ma jednolitą opinię moralności, co jest jego wielką siłą, ale byłoby nieszczęściem dla Polski, gdyby takiemu człowiekowi dać władzę”.

„Zdaje się — zauważa ob. Anusz — że większe zarzuty nie ciążyły na Baćku Borkowicu i Samuelu Zborowskim, a pomimo to Korfanty był przez pewien czas wicepremierem, a stale wpływał na bieg spraw państwowych, jako jeden z wytrawnych graczy sejmowych”.

Tym graczom i wielmożom sejmowym w rodzaju Korfantego wydał wojnę Marszałek Piłsudski już w maju 1926 r. Brześć zaś był końcowym jej etapem, podjętym „w imię siły i bezpieczeństwa państwa”.



# ORGANIZOWANIE ZAWODÓW STRZELECKICH

## 5. Sędziowie.

Można bez przesady powiedzieć, że jacy sędziowie, takie zawody. Najlepszą bowiem organizację zawodów mogą położyć na obie łopatki źli sędziowie; na odwrót, dobry sędzia może uratować najgorzej przygotowane zawody.

Sędziowie są tymi, którzy najbliżej stykają się z zawodnikami; wrażenia jakie wywrą na nich sędziowie, to wrażenia, jakie zawodnicy wyniosą z zawodów.

Jak już w jednym z poprzednich artykułków wspomniałem, mamy dwie kategorie sędziów: na stanowisku i na tarczowni.

Przejdę po kolei rolę obydwu tych sędziów, zaczynając od stanowiskowego, nie tyle ważniejszego, ile bardziej rzucającego się w oczy bo z nim przedewszystkiem mają zawodnicy do czynienia.

Sędzia stanowiskowy jest żywą interpretacją regulaminu, czuwa nad jego przestrzeganiem i nad wprowadzeniem w życie wszystkich jego postanowień. Oczywiście więc przedewszystkiem musi sędzia regulamin znać. Jakie przykre wrażenie wywiera sędzia, który zapytany przez zawodnika, rozpaczliwie poszukuje w regulaminie odnośnego postanowienia, częstokroć nawet nie wiedząc, gdzie go szukać, lub gorzej jeszcze, sędzia, któremu zawodnik „czarno na białem” wykazuje że pomylił się w swej decyzji.

Nie chciałbym, by mnie źle zrozumiano. Nie należy bowiem wnosić, że sędziemu nie wolno otwierać regulaminu na strzelniczy. Wprost przeciwnie, dobrze jest w razie wątpliwości wskazać odnośne postanowienia regulaminu, ażeby tą drogą wykluczyć wszelką dyskusję. Co innego jednak *u*skazać znane sobie postanowienie, a co innego dopiero w razie wyłonionej wątpliwości informować się, co regulamin o tem mówi i czy wogóle o tem wspomina. To bowiem zupełnie dyskwalifikuje sędziego w oczach zawodnika.

Czas więc skończyć z „amatorskimi” sędziami, którzy „uproszeni” lub, gorzej jeszcze, wyznaczeni rozkazem przychodzą na strzelnicę, nie tylko nie wiedząc jakie obowiązują postanowienia, ale wprost nieraz nie mając nawet po-

jęcia, jakie wogóle przeprowadza się strzelania. Czyż „sędzia” taki nie zdaje sobie sprawy z własnej śmieszności, kiedy przychodzi mu dosłownie sądzić „jak ślepemu o kolorach”.

Sądzę, że tyle ambicji powinien mieć każdy, kto z własnej woli lub wyznaczony rozkazem podejmuje się szaczytnego obowiązku sędziowania, by przynajmniej zapoznać się ze swymi obowiązkami, t. j. z programem i przepisami zawodów.

Dziś, kiedy regulamin zawodów jest już w grubych zarysach ustalony, jak o tem wspominałem w jednym z poprzednich artykułków, i kiedy od zawodów do zawodów zmieniają się tylko niektóre jego postanowienia, związane z charakterem przeprowadzanych na zawodach konkurencyj — znajomość regulaminu nie jest rzeczą zbyt trudną i każdy, kto został do sędziowania wyznaczony, lub komu rzecz ta zdarzyć się może, powinien się z nim zapoznać. W pierwszym rzędzie tyczy się to oficerów i podoficerów Strzelca, którzy wszak z samego faktu, że są strzelcami, są zgóry „wprost predystynowani do roli sędziów na zawodach.

Sama znajomość przepisów regulaminu nie wystarcza. Trzeba jeszcze *rozumieć* treść poszczególnych postanowień. Znana jest chyba wszystkim Czytelnikom anegdota o pośredniku, który, wysłany po zakup jamnika, targuje się długo o jego cenę, a kiedy tę po długich sporach wreszcie ustalił, pyta „a co to jest jamnik”? W podobnej roli widziałem raz sędziego, który długo kłócił się z zawodnikiem, że regulamin zakazuje mu używania grzybka, ale biedak nie wiedział wogóle, co to jest grzybek i nie wiem dlaczego uważał, że grzybkiem jest... przeziernik.

Takiemu sędziemu najlepsza znajomość regulaminu oczywiście nie pomoże. Trzeba wpierw, by znał on się na strzelectwie, by znał broń i amunicję, by umiał odróżnić long rifle od extra long’u. by wiedział on, że naboje nie mają „ziaren”, (jak niedawno zdarzyło się to jednemu dużo o strzelectwie piszącemu autorowi), by znał tarcze, wiedział, jak ocenia

się ślady, by znał nazwy i określenia, stosowane w strzelectwie i by, jeżeli już sam strzelectwa nie uprawia, to przynajmniej był często na zawodach i interesował się nimi. Bez tego, choćby sam nawet nie wiedzieć jak dobrze strzelał, nigdy dobrym sędzią nie będzie.

Dopiero prawdziwa znajomość rzeczy daje sędziemu konieczną mu *stanowczość*. Sędzia miękki, sędzia niezdecydowany, sędzia, ulegający radzie lub namowie każdego pierwszego z brzęga, to po prostu klęska na zawodach. Więcej on wyrządzi szkody, niż ten, kto twardo i nieugięcie stoi przy najniesłuszniejszym nawet swem rozstrzygnięciu aż do chwili, gdy przełożony jego rozstrzygnięcie to zmieni.

Niezdecydowane i ciągle zmieniające decyzje najwięcej wzbudzają niezadowolenia i najwięcej wyrządzają krzywdy zawodnikom. Sędzia taki bowiem zakaże jednemu zawodnikowi rzecz najoczywistej dozwoloną, by za chwilę, przestraszony własną energią, dozwolić na stepnemu mniej potulnemu zawodnikowi rzecz bezwątpienia zakazaną.

Stanowczość i konsekwencja, są to więc te cechy bez których sędzia roli nigdy swej nie spełni. Postanowienia jego — nawet niesłuszne — są nieodwołalne, chyba, że sędzia natychmiast spostrzeże swą pomyłkę i wycofa z miejsca zarządzenie. Upieranie się bowiem przy oczywistej pomyłce jest cechą tylko ludzi głupich. Skoro jednak mylnie nawet postanowienie sędziego zastosowane zostało choćby do jednego zawodnika, nie wolno już sędziemu zmieniać go, lecz, spostrzegłszy swą pomyłkę, powinien się on zwrócić natychmiast do Komisarza Strzelnicy, względnie, jeśli takiego niema Komisarza Zawodów lub innego organu nadzorczego o decyzję co dalej robić: czy zezwolić skrzywdzonemu zawodnikowi na powtórzenie strzelania, czy też niesłuszne postanowienie, raz wprowadzone w życie, utrzymać i dla reszty zawodników.

Tem bardziej więc, nie wolno sędziemu zmieniać swego postanowienia pod terrorem zawodni-



ków, jeżeli jest on przekonany o swej słuszności. Zawodnik niezadowolony może apelować do organu służbowego wyższego. Klócić się mu z sędzią, jak to niestety często widzi się na wielu zawodach, nie wolno.

Kłótnie takie są zawsze winą sędziego, który do nich dopuścił. Regulamin bowiem daje mu tak dużo uprawnień, że może on, jeżeli tylko postanowienia te zna i korzystać z nich umie, wykluczyć wogóle wszelkie dyskusje z zawodnikami.

Regulamin zawodów zezwala bowiem „komisarzowi na strzelnicę”, a więc najstarszemu ze sędziów na tej strzelnicy, lub też specjalnie wyznaczonemu funkcjonariuszowi, wykluczyć z zawodów każdego zawodnika, który „stawia opór zarządzeniom organów służbowych”.

Jeżeli więc sędzia wydał jakieś postanowienie, a zawodnik nie chce mu się podporządkować, może sędzia bez dłuższego gadania prosto zwrócić się do Komisarza Strzelnicy o wykluczenie tego zawodnika z zawodów. Z chwilą bowiem, gdy dopuścił do dyskusji, jest już stracony. O ile prościej i o ile taktowniej jest odpowiedzieć spierającemu się zawodnikowi: „takie jest moje postanowie-

nie, a oparłem je na takim a takim postanowieniu regulaminu, które zechce pan sobie przeczytać (tu sędzia powinien zawodnikowi pokazać odnośne miejsce regulaminu); jeżeli pan nie zgadza się ze mną, lub sądzi, że został skrzywdzony proszę wnieść na mnie zażalenie; w razie oporu zmuszony będę, z wielką przykrością, wykluczyć pana ze strzelania”. Tego rodzaju, postawienie sprawy zamyka wszelką dyskusję, a niczem nie ubliża zawodnikowi, jest więc lepsze, niż wszelkiego rodzaju spory i kłótnie z zawodnikami.

Zawodników kłótniowych, którzy zamiast wnosić zażalenia lub prosić organa nadzorcze o interwencję, chcą krzykiem i sporami przeprowadzić swą wolę, należy prosto usuwać ze strzelnicy. Zawody są bowiem terenem, na którym zwycięża się lepszymi strzałami, a nie lepszym językiem.

Szczególnie ostre represje należałoby stosować do tych zawodników, którzy w dyskusji z sędzią stosują jakżeż często nadużywany argument: „co pan mnie będzie mnie uczył, ja brałem udział na tyłu i takich zawodach, że lepiej się od pana na tem znam”. Odpowiedź na taki tupet (by nie użyć silniejszego, choć może bardziej uzasadnionego słowa) jest

tylko jedna. Skoro ten pan tak często bywał na zawodach, to powinien wiedzieć, że klócenie się z sędzią jest niedozwolone. A jeśli to wie i mimo to, licząc, że takiej jak on znakomitości nikt krzywdy wyrządzić się nie ośmieli, wyklóca się, to świadomie wykracza przeciw przepisom wprost przyzwrotności zawodniczej. Takiego więc pana należy prosto, nie wdając się z nim w żadne dyskusje, wykluczyć z zawodów, stawiając równocześnie wniosek na jego dyskwalifikację za niesportowe zachowanie się. Gdy kilku takich zawodników — a mamy ich w Polsce dość — wykluczy się raz ze strzelnicy, inni się może nieco zreфлекują.

W pierwszym rzędzie należałoby usuwać ze strzelnicy tych widzów, lub zawodników, którzy nieproszeni, dla własnej satysfakcji, przychodzą wyklócać się za drugich, jak zwłaszcza ma miejsce na zawodach kobiecych, gdzie za rzekomo skrzywdzoną zawodniczką przychodzi się klócić mąż, brat czy narzeczony. Takich nieproszonych adwokatów należy prosto bez ceremonji wypraszać za drzwi. Strzelnica nie jest salą rozpraw i dla pokątnych adwokatów niema na niej miejsca.

T. F.

## WSPOMNIENIA Z ZAWODÓW

# Największa walka z nerwami

Było to bardzo niedawno, bo na Narodowych zawodach tego roku we Lwowie. Strzelałem małokalibrowkę leżąc. Warunki jedne z najgorszych, jakie kiedykolwiek na strzelnicy spotkałem: stanowisko w pełnym słońcu, które świeci prosto w oczy, tarcza w cieniu wielkich drzew i wydaje się zupełnie czarna, duży wiatr, co chwila jakaś chmura zmienia zupełnie oświetlenie, podziałką przeziernika trzeba grać jak smyczkiem po strunach, to dodać parę kłaśnieć — to ująć, to przesunąć w prawo w miarę wzrostu wiatru to zmniejszyć znowu, bo nastąpiła cisza. W dodatku na sąsiednim stanowisku jakiś zawodnik jest wybitnie niezadowolony z siebie, z broni, ze słońca, z sędziego i z całej okolicy wogóle, rusza się, klunie, klóci się i w każdy sposób stara się być nieznośny dla otoczenia. Strzelamy całym

zespołem wojskowym, przy moim stanowisku siedzi grupka dobrze znajoma, której obecność nigdy nie spiesz, a przeciwnie zawsze pomoże i moralnie — i dobrą radą: Kapitan G., kapitan B., por., Z.... Obserwuje dla mnie Kapitan G.

Zaczyna się ciężko, ale później idzie wcale nieźle:

10, 9, 10, 10, 8  
10, 9, 10, 10, 10  
10, 9, 9, 10, 10  
10, 10, 10, 10, 10  
10, . . . . .

W tej chwili wydarza się katastrofa. W momencie gdy już nie panuję nad spustem gdy strzał poszedł, widzę, iż tarcza znika, ale strzał padł, oczywiście już nie doszedł tam gdzie należało, bo wiem doskonale że tarcza już była w ruchu w chwili strzału. Tarczowi nie-

wyszkoleni funkcjonują poraz pierwszy, któremuś z nich coś się przyśniło i ściągnął tarczę niewiedomo czego w środku serji. Zwracam się z pasją do sędziego, ale, tak jak się należało. Kapitan G. — obserwujący i pełniący funkcje kapitana zespołu przejmuje sprawę na siebie i zaczyna się klócić. W tej chwili tarczowy pokazuje „piątkę”. Pokazuje tak niewyraźnie że nikt nie zauważa gdzie padł strzał.

Sędzia niezbyt doświadczony, ale pełen dobrej woli zapytuje mnie „Gdzie ta piątka jest. — górą czy dołem?”. Bez jednej chwili wątpliwości, chociaż śladu przez lunetę nie widziałem i nie uchwyciłem momentu pokazywania, odpowiadam że oczywiście górą, bo pocisk musiał się spotkać z górną częścią tarczy w chwili jej znikania. Kwestja jest dla mnie najzupełnie niewątpliwa.



Ale w tym momencie spostrzegam mocno wydłużoną i zdumioną twarz kpt. G., który szeptem mi powiada: „Ależ ona jest dołem: W jaki sposób, długa chwila ciężkiej pracy myślowej. Aha, wiem już. Pocisk jeszcze był w lufie, może iglica jeszcze nie opadła, gdy zauważyłem ten ruch tarczy, i odbył się najzupełniej podświadomy gwałtowny ruch — szarpnięcie ramieniem i całą bronią, każdy ruch ramieniem przy strzelaniu leżąc z pasem podrywa kolbę do góry a koniec lufy do dołu i strzał poszedł dołem... Ale co teraz sobie pomyśli sędzia, który właśnie poszedł do tarczowni całą sprawę skontrolować? Sprawa jest jasna, są świadkowie że tarcza się ruszyła przed padnięciem strzału, jak mu wytłumaczyć, że strzał do opadającej tarczy może być dołem a nie górą? Będzie to poprostu wyglądało na „kręcenie” i „kombinacje”, a wolę te czynności pozostawiać innym o ile się na to wogóle znajdują amatorzy.

Na szczęście sędzia postąpił w jedyny logiczny i racjonalny sposób zapytał się tarczowego, czy rzeczywiście po pierwszym strzale

ściągnął tarczę. Udało się stwierdzić, że tarczowy zaczął ściągać tarczę zanim padł drugi strzał, a już przez to samo stawało się rzeczą obojętną gdzie się pocisk spotkał z tarczą w ruchu. Bez żadnych kwestii dostałem nową tarczę, i dla uproszczenia sprawy w komisji, p nieważ tarcze były numerowane, zgodziłem się na skreślenie także i pierwszego strzału, aby nie było początku serji na jednej tarczy a końca na drugiej, aczkolwiek mogłem na tem stracić.

Ale teraz gorsza sprawa, była gruba awantura, protest, wściekłość na bałagan w tarczowni 10-cio minutowa przerwa, karabin ostygł, a za to nerwy wyraźnie się rozgrzały, co teraz zrobić ażeby reszty strzelania nie zmarnować, szkoda początków dobrych.

Tu znowu przejawiał swą dodatkową działalność kapitan zespołu: parę słów uspokojenia, polecenie przeczekania jeszcze dwóch minut z liczeniem czasu na sekundniku, przypomnienie sobie że na początku serji strzelałem mniej próbnych niż było wolno, więc teraz dla rozgrzania broni i ponownego wybadania sytuacji a także i dla uspo-

kojenia można wystrzelić jeszcze dwa próbne... Wreszcie zaczyna się serja:

10.	10.	10.	9.	10
10.	9.	9.	9.	9
9.	10.	10.	9.	9
9.	10.	10.	9.	9

Razem 384 punkty, jest I-e miejsce a przy tej sposobności także i rekord Polski.

Stąd wniosek, że nawet poważne wyprowadzenie się z równowagi w bardzo złych i nieprzyjemnych okolicznościach można, dzięki pewnemu wysiłkowi a także i należytej życzliwej opiece ze strony kapitana zespołu pokonać, i taki wypadek nie powinien wpłynąć ujemnie na stan strzelca. Ale podstawowym warunkiem przy takich, zupełnie przypadkowych wydarzeniach, jest uprzejmy i życzliwy stosunek ze strony kapitana zespołu, który musi na strzelających wywierać wrażenie nie tylko nie denerwujące i nie peszące, a przeciwnie uspakajające i łagodzące. I w tem leży może najpoważniejsza część jego roli. Kapitan zespołu musi cieszyć się sympatją całego zespołu.

J. Podoski.

## Lud wobec powstania styczniowego

Inicjatorom powstania styczniowego dwa wielkie przyświecały cele: wywalczenie wolności i równouprawnienia wszystkich stanów. Już 22 stycznia 1863 r. ogłoszono dekret Komitetu Centralnego o uwłaszczeniu chłopów.

Dekret ten ogłosił wszystkich synów Polski — wolnymi i równymi obywatelami kraju. Ziemia, którą lud rolniczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny — stawała się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedictwem wieczystem. Właściciele poszkodowani, wynagrodzeni być mieli z funduszy państwa. Wszyscy zaś komornicy i wyrobnicy, wstępujący w szeregi obrońców kraju lub, w razie śmierci na polu chwały — rodziny ich, otrzymać mieli z dóbr narodowych dział obronionej od wrogów ziemi.

Wykonanie powyższego mogło naprowadzić powstanie na pomysły nie tory, gdyż udział ludu w walce bezwarunkowo wpłynąłby dodatnio na jej wyniki.

Niestety. Szlachta niechętnie się godziła na utratę części ziem, oraz tanio płatnych rąk do pracy. Rząd zaś powstańczy nie był jeszcze tak sprężysty, aby wszystko konsekwentnie przeprowadzić. Dla tego też dekretu tego w życie prawie wcale nie wprowadzono.

Lud nie garnał się do powstania, bo nigdy nie ufał rządowi własnemu i bynajmniej Polski nie rozumiał i nie kochał, bo w świeżej pamięci miał jeszcze ucisk, idący z dworu szlacheckiego.

Istniała jeszcze jedna przyczyna, odstręczająca wieśniaków od udziału w powstaniu. Oto walkę prowadzono niewielkimi oddziałami, składającymi się nierzadko z kilkunastu zaledwie, lub kilkadziesiątu osób. Partyzantkę prowadzono głównie w lasach, w miejscach mało dostępnych, nigdy zaś nie wydawano bitwy Moskalom w otwartym polu. Nie widział więc chłop regularnego wojska polskiego. Istniejące partie wcale mu nie imponowały. Zgóry więc prze-

sądzał wynik walki słabszych Polaków przeciw zbrojnej Moskwie.

A zdarzało się i tak, że chłopci sami zgłaszali się do zarządów gmin lub do naczelników powiatów z zapytaniem, czy mają powiązać „leśników”, waleśających się po lasach i szkodliwych, — odstawić rosyjskim władzom.

Jak zaś mało wiedzieli o Polsce, świadczy fakt następujący:

W czasie odpoczynku w pewnej wiosce, gdy żołnierze wojewody Markiewicza rozproszyli się po chałupach, jeden chłop zwrócił się do niego z zapytaniem:

— Czy to prawda, że tym Polakom aż trzech królów idzie na pomoc?...

„Tym Polakom”...

Brak uświadomienia ludu mścił się na każdym kroku. Włościanie z podełba patrzyli na agitatorów powstania, ich słowa puszczając mimo uszu. Grunt więc do walki z Moskwą nie został przez inicjatorów — jeśli chodzi o lud — przygotowany.



Znalazły się atoli przewidujące jednostki, które wiele poświęciły uświadomieniu włościan. Praca ta chlubnie wydała owoce.

Tak więc, na Podlasiu — dzięki niestrudzonej agitacji bardzo popularnego i lubianego księdza Brzózki — chłopci tłumnie garnęli się do partyj. Ci zaś, którzy pozostali w domu, starali się — w miarę możliwości — powstańcom przysłużyć. Jak wydatną była pomoc i ofiarność ludu, świadczy fakt, że ksiądz Brzózka najdłużej utrzymał się z własną partją, przeciągając walkę na rok po ostatecznym upadku powstania. Jego oddanym adjutantem był kowal Fr. Wilczyński.

Przygotowania poczynione zostały także w lubelskiem, to też, wieśniacy czekali tylko hasła, aby w pospolitem ruszeniu uderzyć na Moskała. Powstańcom usługiwali ochotczo, podczas gdy na wieść o zbliżaniu się wroga chronili się w lasach. Wielu garnęło się do szeregów. Stąd oddział Langiewicza składał się po większej części z chłopów i rzemieślników, pochodzących z lubelskiego i sandomierskiego.

Inaczej przedstawiała się sprawa w sąsiednim krakowskiem, gdzie chłopci wprost nie mogli przeboleć krzywd pańszczyźnianych. W północnej części obecnego województwa kieleckiego (w opoczyńskim i końskim) Czachowski zmuszony był nawet do surowego stłumienia chłopskich rozruchów.

Na Litwie najchętniejsi okazali się włościanie żmudzcy, a to naszkutek uświadamiącej akcji ks. Mackiewicza, który nawet stworzył własną partję o składzie wybitnie chłopskim. Zresztą wśród organizujących się oddziałków na Żmudzi były i takie, które pozostawały pod wodzą chłopów np. Bitisa i Pójdoka i odznaczyły się chlubnie pod Leńczami, Cytowianami i innemi. Drobne te partje złączone zostały pod wodzą Zyg. Sierakowskiego, który w puszczy Rogowskiej „tego pobił Moskali, zabierając im tabor i zapasy broni. Starszy się jeszcze szczęśliwie z Moskwą pod Korsakiszkami, założył duży obóz powstańczy w puszczy Andronickiej, gdzie w krótkim czasie zebrało się przeszło 2.500 ochotników. Korpusik ten w początkach maja został zorganizowany w 1 bataljon strzelców,

8 bataljonów kosynierskich i oddziałek jazdy z 30 koni. Była to jedyna w powstaniu armja ludowa, w trzech czwartych bowiem z chłopów złożona. Wszyscy żołnierze i oficerowie byli umundurowani w żmudzkie sukmany, pary i czapki, a komenda żmudzka i polska były równouprawnione zupełnie“.

Ale ziemi, których ludność przychylnie odnosiła się do powstania, było niewiele. Chłopi w przeważnej części kraju odnosili się niechętnie lub też zgola wrogo. Najniekorzystniej pod tym względem przedstawiały się ziemie południowo - wschodnie, gdzie przeważał czynnik ruski, zatem ludność narodowościowo i wyznaniowo odrębna od reszty kraju. Na Ukrainie, Wołyniu i Podolu umiała Moskwa poruszyć masy religijnego chłopstwa ruskiego przeciw katolickiej szlachcie polskiej, która musiała krwawo okupić winy swych przodków. Tak więc na Ukrainie pokazała liczba 2.000 powstańców doznała zupełnej porażki od włościan, zorganizowanych przez policję. Nie potrzeba było nawet moskiewskiego wojska.

Za przykład rozbistwienia ruskich chłopów służyć może następujący wypadek: kiedy 20 studentów z Ant. Jurjewiczem wyruszyło z Kijowa, aby przez mowy na zebraniach i ulotki uświadamiać lud, —

chłopi, uzbrojeni na swój sposób, wymordowali 12 młodzieńców, a pozostałych 8 oddali nadjeżdżającej sotni kozaków.

Podobnych smutnych wypadków było wiele. Możliwe jeszcze — aby uniknąć gołosłowności — wspomnieć o rzezi chłopskiej w witebskiem, czy też wymienić mohilewskie, gdzie rozjuszeni i podjudzani przez specjalnych wysłanników Moskwy — chłopci poprostu wyłapywali powstańców.

Lud więc nie dał się porwać hasłom powstańczym i nie ufał prawdziwości dekretów, dających mu wiele, bo ziemię na własność i równouprawnienie. Nie ufał może i dlatego, że — jak wspomnieliśmy — dekrety te wyjątkowo tylko były realizowane. Istniejący stan rzeczy postanowił zmienić Traugutt człowiek o żelaznej woli. Skoro więc został dyktatorem, pomyślał o wprowadzeniu na pole walki nowej potęgi, jaką był lud. Jakoż dekretem z dnia 27 grudnia 1863 r. ustanowił specjalną administrację dla wykonania postanowień uwłaszczenia chłopów. Na opornych ziemiach wyznaczył karę śmierci.

Niestety. I wielki ten dyktator nie potrafił w istniejących warunkach przeprowadzić urzeczywistnienia swego dekretu grudniowego. Powstanie już się chwiało w posadach.

Upadło zaś głównie wskutek ogłoszenia 6 marca 1864 r. carskiego ukazu, znoszącego poddaństwo chłopów. Skutek był straszliwy. Masy chłopskie, które już coraz więcej zaczynały ufać dobrej woli powstańców, podburzane przez urzędników, podnoszących wielkoduszność i dobroć cara, — zajęły teraz wrogie stanowisko wobec sprawy narodowej.

Powstańcom nie pozostawało nic innego, jak beznadziejna rozpaczliwa walka. Zostali pobici przez Moskwę tą samą bronią, której sami chcieli dobyć. Bronią tą było pozyskanie sobie ludu, tej najliczniejszej i najsilniejszej warstwy polskiego narodu...

Tymczasem chłopci rozptylali się w pochwałach i dziękczynnościach z zachwytem przyjmując dowód największej łaski od „najmiłościvszego ojca i dobroczyńcy“ — cara Aleksandra.

*Mieczysław Stak.*



Marszałek Jakób Joffre, zwycięzca z nad Marny zmarł w Paryżu 3 stycznia.



# Kobiety 1863 roku

Wybuch powstania styczniowego zastaje kobiety polskie całkowicie przygotowane do współdziałania w insurekcji. Będzie to przede wszystkim akcja społeczno-samarytańska, kurjerska, a nawet, choć w znacznie mniejszym stopniu, czynna służba w oddziałach partyzanckich. Wpręgą się do niej kobiety wszystkich trzech zaborów, żywą pomocą i znacznym wpływem moralnym przyczyniając się do podtrzymywania ruchu niepodległościowego.

Z pośród rozlicznych związków i stowarzyszeń, często samorzutnie organizowanych dla niesienia pomocy powstańcom, bardzo żywotną działalnością wybiło się na plan pierwszy lwowskie „Stowarzyszenie Klaudynek”, przekształcone następnie na „Komitet Niewieści” i pod tą nazwą występujące przez okres powstania. Należało do niego około 2.000 kobiet, podzielonych na małe oddziały, t. zw. „dziesiątki”.

Nie było chyba pracy, którejby się nie podjęły panie z „Komitetu”. Tworzyły tajne lazarety, zopatrując je w lekarstwa i całkowite urządzenia, mundurowały i zbroiły oddziały partyzantów, pomagały przy wyrobie ładunków, przewoziły do władz centralnych powstania najtajniejsze meldunki. Zasilały również skarb narodowy funduszami, uzyskanymi drogą zbiorów. W ciągu lutego, marca i kwietnia 1863 roku wniósł „Komitet Niewieści” do skarbu Galicji Wschodniej 64.000 franków. Ofiarność posunięta była do tego stopnia iż jedna z członkiń, nie posiadająca własnego majątku, zebrac potrafiła w krótkim czasie na skarb 1000 zł. i uszyć własną ręką 600 koszul dla żołnierzy.

Rząd Narodowy, oceniając znaczenie tej akcji, odezwą do „Komitetu Niewiast polskich we Lwowie” (26.VI.63 r.) podkreśla najbardziej zasługi kobiet położone dla powstania: „Wyście do tej walki straszliwej zdołały przynieść coś więcej nad łzy i modlitwy. Silne, bo kochające, wierne, bo nadziei pełne. Stoicie u krat więzienia, chylicie się nad łóżkami szpitalnymi, a z grosza waszego co już zasilą wdowy i sieroty, został jeszcze jeden pieniążek kosztowny, za który kupujecie tę broń drogą—

co ma dać Wolność Ojczyźnie naszej. Niewiasty polskie! Rząd Narodowy dziękuje Wam za to”.

Szeroko rozgałęzioną i również bardzo czynną była „Rada Opiekuńcza” działająca pod przewodnictwem Fiszer, weterana 31-go roku. Składała się ona z „piątek” — kół z pięciu niewiast każde złożonych, obejmujących zakres swego działania głównie Królestwo Kongresowe. Kółka te, o których zresztą obszerniej piszemy na innym miejscu, niezależnie od działalności pokrewnej z lwowskim stowarzyszeniem, opiekowały się troskliwie więźniami, zesłańcami na Sybir, lub włąb Rosji, a także i ich rodzinami.

Trudno byłoby wymienić wszystkie organizacje i nazwiska kobiece, zasłużone w powstaniu. Artykuł zamieniłby się wówczas na kilkunastostronicową broszurkę. Na terenie Krakowa funkcjonuje „Komitet Kobiet” złożony z pań mianowanych przez Główną Ławę Krakowską, a zajmujący się poważnie zbórką w pieniądzech i naturze, oraz czynnościami z zakresu intendencji, grodzieńszczyzna ma swoje „Koło Polek”, zabór pruski „Stowarzyszenie Niewiast w Zaborze Pruskim”. Niema w całym kraju domu, w którymby nie było poddostatkiem szarpi i bandaży, zręcznych, umiejących opatrywać rany, rąk, a przede wszystkim niebawalego sprytu, który pozwalał niewiastom kryć

przed oczyma żandarmów, nieraz całymi tygodniami, ciężko rannych powstańców, lub ułatwiać im ucieczkę poza granice państwa.

Obok samarytanek powstanie styczniowe posiada i kobiety-rycerki. Z tych najbardziej znana jest *Henryka Pustowójtówna*, adiutant dyktatora Langiewicza, w „bitwie dająca dowody prawdziwie męskiej odwagi, płazująca nawet tych co na widok niebezpieczeństwa rejtowało chcieli”, oraz Teodora z Narbuttów *Moszczeńska*, siostra Ludwika Narbutta, dowódcy oddziałów litewskich, jego osobisty adiutant. Odwagą odznaczała się zresztą nie tylko Pustowójtówna. W bitwie pod Dobrą, *Marja Piotrowiczowa*, żona nauczyciela wiejskiego, osaczona przez Moskali broni się kosą tak zaciekle, iż po śmierci ciała jej pokryte jest 250 ranami. Znane jedynie z pseudonimu „Trzy Warszawianki” z oddziału Żychlińskiego, po bitwie pod Żelazną (Podlaskie) wołą raczej zginać w płomieniach podpalonej chałupy, aniżeli poddać się żołdakom rosyjskim. *Wołkowa* — szeregowiec z oddziału Traugutta, zna na była z tego, iż na najbardziej niebezpieczne wyprawy szła zawsze na ochotnika.

Ciężkie warunki służby w męskich oddziałach umieją sobie kobiety w nich znajdujące się ułożyć tak, że swem postępowaniem pełnem godności i powagi zyskują ogólny szacunek towarzyszy broni.

Wpływ kobiet na psychikę społeczną rozumiał doskonale i rząd rosyjski. To też, gdy po roku 61-ym kobiety rozpoczynają masowo nosić żałobne suknie, jako symboliczny stygmat klęski narodowej, Moskale przystępują gwałtownie do tępienia czerni ubioru. Berg, uważając żałobę za wyraźny objaw buntu, rozporządzeniem z 28 października nakłada kary pieniężne na kobiety, (10 rubli idące pieszo, 100—jadące powozami) ukazujące się publicznie w żałobie i w ogólności wszelkich oznakach rewolucyjnych w ubraniu używanych, które nie potrafią się wykazać specjalnym biletem, u Ober-Policmajstra wyrobionym, stwierdzającym śmierć ojca, matki, lub męża. Represje i kary nie pomagają jednak zbyt wiele i ta napozór nie-



„Pożegnanie” — Artura Grottgera.



# ORGANIZACJA „PIĄTEK“

W okresie Powstania Styczniowego zaistniał jedyny w dziejach Polski ruch kobiecy. Ożywiało go entuzjazm jakiegoś zbiorowej Joanny d'Arc. Nie przewidywały go żadne programy: arystokratyczne, czy demokratyczne.

Nie obiecywano mu ani ziemi, ani wolności stanowej, a jednak on powstał i odegrał rolę tej atmosfery cieplanej, bez której żadna idea wielka nie może zamienić się w czyn powszechny.

Oto przed nami całe roje zapomnianych już, omal nie bezimiennych grom i zgromadzeń zapraszały najuprzejmiej Braci i Siostry na nabożeństwo błagalne o pomyślność Polski i bezpieczeństwo Stolicy. \*)

One też były później, już podczas działań wojennych najlepszymi konspiratorkami, wywiadowczyniami i strażnikami każdego mieszkania i domu.

One wreszcie współdziałały ofiarnie w zbieraniu i w przechowywaniu bielizny, obuwia, bandaży i t. p. z powołaną do życia, przy trzecim, zdaje się powstańczym rządzie Narodowym, Radą Opiekuńczą, złożoną z t. zw. Organizacji Piątek.

Historji tych organizacji nie znamy.

Ogólna Rada Opiekuńcza była jednym z pięciu wydziałów powstańczej organizacji stolicy, czwartym z rzędu, obok: Zarządu miejskiego, Wojennych Organizatorów, Komisji Weryfikacyjnej, Policji i żandarmów.

O. R. O. zajmowała się losem rodzin pozbawionych środków utrzymania wskutek wstąpienia głowy rodziny do szeregów powstańczych, oraz pozostałych po zabitych, rannych, straconych lub uwieczonych.

Wyłoniła się w końcu czerwca 1863 r. z samorządnie uruchomionych, natychmiast po wybuchu powstania, t. zw. przez władze rosyjskie „piątek damskich“, które już niebawem objęły kraj cały.

Obok Ogólnej Rady Opiekuńczej w każdym ławnictwie, magistracie, formowały się miejscowe rady opiekuńcze, złożone również z kobiet i było ich również wszędzie po pięć w każdej radzie.

Co do charakterystyki techniki pracy, co nas najbardziej w tej chwili obchodzi, wspomnianych „piątek“, to najszczegółowszy jej opis znaleźliśmy w Pamiętnikach Duchnińskiej (pseud. Pruszkowa) jednej z najbardziej czynnych opiekunek w Radzie.

„Skąd wyszła myśl, pisała Duchnińska, Stowarzyszenia Kobiet, połączonych w piątki, dla niesienia pomocy rodzinom powstańców, tego powiedzieć nie mogę, to bowiem tylko, że należałam do pierwszej jaka się zawiązała. Każda z nas pięciu miała obowiązek wносить co tydzień kwotkę do wspólnej kasy, odwiedzać rodziny, rozdawać im stały, tygodniowy zasiłek, a co najważniejsza, zachęcać znajome panie do wiązania się w takież same piątki i do działania pod naczelną naszą kontrolą (str. 131).

Nicby jednakże te „piątki“ nie działy na większą skalę, gdyby nie współdziałał z nimi wyjątkowo patriotycznego wówczas duchowieństwa, służb katolickich, policji i poniekąd żydów.

Co do czynnika pierwszego to przed „piątkami“ stały otworem wszystkie kościoły, jako najłatwiejsze do zakonspirowania miejsca dla kwest i składek.

O roli służb ówczesnych to tak o niej czytamy we wspomnianym Pamiętniku Duchnińskiej.

„W stosunku ze służącymi nastąpiła w tych czasach nadzwyczaj pomyślna zmiana; miałyśmy w nich najwierniejszych przyjaciół, ożywionych z nami jedną myślą, jednym pragnieniem. A nie były to jakieś szczególne wyjątki, nie słyszałam wówczas o żadnej denuncjacji ze strony służących, a przecież ówczesne działania odbywały się jawnie pod ich okiem. Okazywana im ufność podnosiła ich we własnym przekonaniu, budziła w nich uczucie godności. Służba męska, służyła najgorliwiej, ale krótko, każdy biegł do powstania“.

Dziwnie też patriotyczne było zachowanie się policji, która aczkolwiek pozostawała na służbie rosyjskiej, nie zatraciała poczucia narodowego i na wiele rzeczy patrzyła przez palce.

Posterunek tej, właśnie, policji mieścił się naprzeciwko mieszkania Duchnińskiej. I chociaż mieszkanie to zawałone było rekwizytami, tysiącami koszul i setkami par butów, które potem w dzień białych

\*) Patrz. t. zw. Teki Mielezki — Maliszewicza. Muzeum Rapperswilskie przy Bibliotece Wojskowej w Warszawie. Dział plakatów i odezów.

winna sprawa przyczynia zaborcom niemało kłopotu. Dopiero odezwa Traugutta do narodu, nawołująca do zaprzestania manifestacji, służącej wrogowi do nowych okrucieństw zmienia istniejący stan rzeczy. Czerni sukni, pieśń żałoby, co według Traugutta zamienić się miała „na okrzyk wojenny, prawdziwą służbę dla Ojczyzny“ przejdzie niedługo w szaryzny pozytywizmu, rozpoczynającego nowy okres dziejów.

Halina Piórecka.



Lazaret polowy z 63-ego roku.



ładowano na wozy, jednakże ze strony tego posterunku nie miała Duchńska żadnej nieprzyjemności.

Co do współpracy żydów z organizacjami „piątek” to tak o niej pisze Duchńska:

„W Warszawie coraz cięższe czekały trudy. W miarę szerzącego się powstania, przybywało mnóstwo wdów i sierot, a ofiary pieniężne nie przybywały w odpowiednim stosunku. Trzeba było obmyślać rozmaite sposoby, niekiedy z wielkim narażeniem. Wezwałam do rady jedną z najczynniejszych pań towarzystwa naszego, umyśliłyśmy poruszyć zamożnych Izraelitów przy Nowowiniarskiej i Franciszkańskiej ulicy.

„Znałam ja oddawna starego handlarza koni, później zubożałego, zajmował się faktorstwem. Przychodził do mnie czasami, prosząc o pożyczkę mu rubla, którego nigdy nie oddawał...”

„Powiedz mi, rzekłam, mój poczciwy Wolfie, czy nie narażę się zbyt mocno, kołacząc w progi rodaków twoich i ukazując im upoważnienie naczelnika miasta (był nim zdaje się Wacław Przybylski), opatrzone jego pieczęcią?”

„Żaden z naszych nie dopuści się zdrady, odparł Wolf, za to poręczę moję, ale chodzić od domu do domu to daremny móżół. Są tam i ubodzy, a z próżnego, jak mówią, to i Salomon nie naleje.

„Wskażże mi przynajmniej mój Wolfie, nazwiska zamożniejszych i numera domów, gdzie mieszka-ja.”

„Ja lepiej zrobię, odrzekł Wolf. Niech panie wybiorą się z listem Rządu Narodowego, ja będę szedł naprzód o jakie dziesięć kroków. Przechodząc wskażę kijkiem kamienice, do których wstąpić warto”.

Uczyniłyśmy według rady Wolfa. Przed listem Naczelnika miasta chyliły się głowy i rozmykały worki bogaczów... Kwesta udała się wybornie”.

Takie to były momenty techniki działania Organizacji „Piątek”.

Jan Bełcikowski.

## WIADOMOŚCI O NASZYM PAŃSTWIE

# RZĄD I MINISTROWIE

## MINISTERSTWO KOMUNIKACJI

Do zakresu działania tego ministerstwa należy przedewszystkiem naczelny zarząd kolei państwowych, jak również zwierzchni nadzór nad kolejami i kolejkami prywatnymi, tramwajami, lotnictwem cywilnym i t. p.

Dla celów administracyjnych Ministerstwo jest podzielone i działa przez dyrekcje kolejowe, których jest dziewięć (Warszawa, Radom, Wilno, Kraków, Lwów, Stanisławów, Poznań, Katowice, Gdańsk).

Przy Ministerstwie Komunikacji są czynne: 1) Państwowa Rada Kolejowa, 2) Komitet Lotnictwa Cywilnego, 3) Rada techniczna.

(Patrz komunikacja w poprzednich numerach „Strzelca”).

Urząd Ministra Komunikacji pełni dziś inżynier Alfons Kühn.

## MINISTERSTWO PRACY I OPIEKI SPOŁECZNEJ

Załatwia wszelkie sprawy, dotyczące opieki państwowej nad poszczególnymi obywatelami lub nad całymi grupami, jak: opieka nad inwalidami wojennymi, nad ofiarami wojny, nad młodzieżą i dziećmi; a także Ministerstwo to ma na celu udzielanie pomocy ludziom bez pracy lub niezdolnym do pracy; następnie udziela pomocy poszkodowanym przez wypadki żywiołowe (wylewy rzek), urządza przytułki i schroniska, popiera akcję samopo-

mocy społecznej, do tego też Ministerstwa należy pośrednictwo pracy, ubezpieczenia społeczne i t. p. Ministerstwo działa przez odpowiednie podległe mu urzędy:

1) Główny Urząd Ubezpieczeń Społecznych, 2) Urząd Emigracyjny, 3) Fundusz Bezrobocia, 4) Główny Inspektorat Pracy.

Urzędy te istnieją w Warszawie. Na prowincji zaś odpowiednia akcja istnieje przy urzędach wojewódzkich lub przy odpowiednich okręgowych lub obwodowych urzędach.

Okręgowych inspektoratów pracy jest 12 (Warszawa (2), Łódź, Lublin, Kielce, Białystok, Wilno, Poznań, Toruń, Stanisławów, Lwów, Kraków).

Obwodowych zaś inspektoratów pracy jest 70.

Istnieją także trzy Okręgowe urzędy ubezpieczeń (Warszawa, Poznań, Lwów).

Ministrem Pracy i Op. Społecznej jest obecnie dr. Stefan Hubicki.

## MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH

Stosunki każdego dzisiejszego państwa z innymi państwami są bardzo skomplikowane i ważne; każde dziś państwo stara się dokładnie zdać sobie sprawę z tego, co dzieje się w innym państwie, a o rócz tego w każdym państwie są obywatele innych państw, które starają się temi obywatelami opiekować i udzielać im wszelkiej pomocy. Te względy skłaniają prawie

każde państwo, by mieć swego urzędnika (przedstawiciela) w innym państwie.

W dawnych czasach takich przed stawicieli nie znano. Jeśli więc np. Polska chciała w jakiejś sprawie porozumieć się przypuśćmy z Turcją, to wysyłała wtedy do Turcji specjalne poselstwo, któreby z rządem tureckim wszelkie sprawy umówiło. W 18-ym wieku już jednak były takie przedstawicielstwa stałe, a dziś są one tembardziej potrzebne.

Rola więc takiego przedstawiciela jest trojakiego rodzaju: 1) reprezentuje on swoje państwo wobec państwa u którego jest, jak to się dziś mówi, akredytowany, 2) udziela swemu państwu wszelkich informacji o wszystkim, co się w danym państwie dzieje, a co może obchodzić jego państwo, 3) opiekuje się obywatelami swego państwa na terenie tego państwa, w którym jest zatwierdzony.

Przedstawicielstwa są dwojakiego rodzaju: 1) przedstawicielstwa dyplomatyczne, 2) konsulatory.

Przedstawicielstwa dyplomatyczne zagranicą dzielą się w zależności od ich ważności na klasy a więc mogą być tak zwani ambasadorowie (Polska ma takich ambasadorów w Paryżu, Rzymie, Waszyngtonie no i odwrotnie te państwa mają swoich ambasadorów w Polsce), dalej idą przedstawiciele polityczni I klasy (Londyn, Berlin, Tokio, Moskwa i t. p.), następnie posłowie II i III klasy na mniej ważnych placówkach.



Oprócz przedstawicieli dyplomatycznych posiadają państwa (a więc i Polska) tak zw. konsulatory.

Konsulatory są również I i II klasy. Zadaniem konsulatów jest opieka prawna i moralna nad obywatelami polskimi zagranicą, a także akcja humanitarna, oświatowa, kulturalna i t. p.

Polska posiada 85 przedstawicielstw zagranicą (32 poselstwa i 53 konsulatory).

W wolnem mieście Gdańsku interesy Polski reprezentuje Komisarz Generalny.

Oprócz tego istniały lub jeszcze istnieją specjalne delegacje do rozstrzygania spraw specjalnych np. Delegacja do Komisji granicznej polsko - rumuńskiej, lub Delegacja przy Trybunale Sprawiedliwości Międzynarodowej, Przedstawicielstwo przy Trybunale Rozjemczym polsko - niemieckim i t. p.

Przedstawicielstwa zagraniczne uznane są jako tak zw. eksterytorjalne, to znaczy wyłączone z pod praw i przepisów, istniejących w danym państwie, a więc np. policja ani żadne władze polskie nie mogą wejść do gmachu tego przedstawicielstwa (chyba, że przedstawicielstwo na to się zgadza), to samo rzecz prosta odnosi się do przedstawicielstw polskich zagranicą.

Obrazą np. przedstawiciela jakiegokolwiek państwa uważana jest za obrazę samego państwa i nierzadko z tego

powodu dochodzi do wojny. Rząd np. niemiecki musi przeprosić rząd polski i udzielić mu żądanej satysfakcji w razie przypuszcmy wybicia szyb w gmachu poselstwa polskiego w Berlinie — no i naturalnie odwrotnie.

Gdy pomiędzy jakimiś państwami rozpoczyna się wojna, to przedstawiciele tych państw opuszczają je wzajemnie, przekazując opiekę nad obywatelami w tem państwie innemu państwu i t. p. Gdy więc np. rozpoczęła się wojna rosyjsko - niemiecka (w r. 1914), to poseł niemiecki wyjechał z Petersburga, a rosyjski z Berlina, taki stan rzeczy nazywa się zerwaniem stosunków dyplomatycznych, a najczęściej towarzyszy mu wojna. Do służby dyplomatycznej powinni być używani ludzie wykształceni, taktowni, posiadający obce języki, znajomość ludzi i t. p.

Praca na placówkach jest, jak widzimy, ciężka i odpowiedzialna — ciężka też i odpowiedzialna jest praca ministra spraw zagranicznych — tym ministrem w Polsce jest już od paru lat senator August Zaleski.

#### MINISTERSTWO ROBÓT PUBLICZNYCH

Opiekuje się regulacją rzek, budową portów i wogóle ma nadzór nad gospodarką wodną; do niego też należy budowa i utrzymanie

drog publicznych i mostów, dalej budowa, zarząd, utrzymanie gmachów publicznych; wszystkie sprawy wchodzące w zakres regulacji miast i wsi, kanalizacja, wodociągi i t. p. następnie odbudowa budynków zniszczonych przez wojnę lub katastrofy, pomiary kraju i t. p.

Ministrem Robót Publicznych jest obecnie gen. dyw. Mieczysław Norwid - Neugebauer.

#### MINISTERSTWO REFORM ROLNYCH

Wszelkie sprawy dotyczące reformy rolnej (o czem jeszcze będzie później mowa) załatwia to ministerstwo.

W tym też celu podzielono nasze państwo na Okręgowe Urzędy Ziemskie, których jest 14 (Warszawa, Łódź, Kielce, Piotrków, Białystok, Wilno, Grodno, Brześć n/B., Lwów, Kraków, Katowice, Poznań i Grudziądz).

Mniejsze sprawy załatwiają tak zw. Powiatowe Urzędy Ziemskie (jest ich 145).

Ministrowi Reform Rolnych podlega tak zw. Główna Komisja Ziemska (jedna na całe państwo) i Państwowy Bank Rolny.

Urząd Ministra Reform Rolnych pełni obecnie profesor lwowskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza, dr. Leon Kozłowski. J. B.

## Jak szukać rozrywki

Pytanie takie teraz jest bardziej na czasie niż kiedykolwiek, choćby z tej racji, że to przecie karnawał, a więc okres, w którym więcej niż kiedyindziej mówi się i słyszy o zabawie.

Nie można powiedzieć, żeby tylko wyłącznie zabawa taneczna była właściwą zabawą karnawałową. Poza tym jednym sposobem jest cały szereg innych, dających możliwość doskonałego ubawienia się.

Musimy wziąć pod uwagę, że urządzenie tanecznej zabawy nie zawsze jest możliwe, choćby z tej prostej przyczyny, że brak jest odpowiedniej sali, a gdy nawet jest, to wynajęcie jej może być zbyt kosztowne. Czasami znów, gdy jest sala, to niema odpowiedniej orkiestry, a jakże tańczyć bez muzyki! Przy gramofonie większa ilość osób też tańczyć nie może, bo kil-

ka par zupełnie zagłusza muzykę. Pozostaje rozgłośnik radiowy, ale tu znów nie zawsze można mieć muzykę taneczną wtedy, gdy się jej chce.

Nie zapominajmy więc, że oprócz tańców istnieje bardzo wiele t. zw. zabaw i gier towarzyskich, które naogół mało są uprawiane, a przecie doskonale można niemi wypełnić wieczór i świetnie się ubawić. Czasem nawet bez porównania lepiej, niż na zabawie tanecznej. Ogromna różnorodność tych gier i zabaw pozwala dostosować je do każdego wieku i środowiska. Można przytem pozwolić sobie na częste zmiany, aby ciągle te same nie znudziły się. Ta właśnie możliwość ustawicznych zmian sprawia, że przy grach tak dobrze zabawić się można, bo ciągle mamy coś nowego. A przecie to właśnie jest

istotą dobrej rozrywki. Najmilsza i najlepsza zabawa znudzi się, gdy za długo ją przeciągać.

Bawić się dobrze na zabawie tanecznej można tylko wtedy, gdy ma się spore grono znajomych. Ale zdarzyć się może przypadkiem, że w ostatniej chwili ten i ów z naszych znajomych, z którymi umawialiśmy się pójść ma niespodziewane przeszkody i nie idzie. Wtedy kółko naszych znajomych maleje, co gorsza czasem zostajemy sami i wtedy cała zabawa przepada. Niema z kim porozmawiać, mało się tańczy, jesteśmy niezadowoleni, rozgoryczeni, zli. Żałujemy żeśmy się wogóle niepotrzebnie wybrali, stracili czas i pieniądze.

Wszystko to jest zupełnie niemożliwe przy zabawach towarzyskich. Nawet nieznanymi, którzy z początku z rezerwą się trzymają,



wciągnięci w ogólną grę coraz bardziej się „rozkrachmalają”. Ginie skrepowanie, sztywność, nieśmiałość. Zaczynają się uśmiechać a po tem dokazywać w najlepsze.

Żeby to się udało trzeba tylko, aby zawsze znalazł się ktoś, kto umie zabawy prowadzić. Nie koniecznie musi to być ciągle jedna i ta sama osoba. Mogą się zmieniać, ale w każdym razie muszą umieć to robić, bo w każdej grze obowiązują pewne prawidła, do których wszyscy muszą się stosować jeżeli zabawa ma iść dobrze. Prowadzący musi tego pilnować.

Zabawy strzeleckie mogłyby być śmiało wzorem takich właśnie zabaw. Przecież nawet tańce, prowadzone jako ogólna zabawa wszystkich razem są bardzo mile i zawsze lepiej się wtedy ludzie bawią, niż kiedy każda para pozostawiona jest sama sobie. Na takiej zabawie nikt się nie nudzi, i miło ją potem wspomina.

A czemużby zabawy strzeleckie nie miały służyć z tego, że się na nich świetnie bawić można? Warto się o to postarać, bo przecież zabawy urządzamy nie tylko po to, abyśmy się sami dobrze zabawili, ale także aby inni, ci którzy do nas przyjdą zabawili się również. Niech że zobaczą, że umiejętność wzajemnego strzeleckiego współzycia nawet w zorganizowaniu dobrej za-

bawy się ujawnia i gwarantuje każdemu, że na strzeleckiej zabawie można się czuć najlepiej.

Taka sława może się nam czasem nawet bardzo przydać, bo urządzając zabawę możemy zebrać wcale okazały fundusz na obozy letnie, wyekwipowanie drużyny na zawody strzeleckie, umeblowanie świetlicy, kupno książek do biblioteki i t. p. Sama byłam raz na kolonji akademickiej, na której dwadzieścia kilka osób utrzymywało się w dość drogiem uzdrowisku. Przez 2 miesiące, tylko urządzeniem zabaw ogrodowych, wesołych wieczorów i nautów. Trzeba tylko zgóry wszystko obmyśleć i przygotować cały program, punkt po punkcie, jak mają po sobie następować, żeby nie było żadnego zamieszania i niepewności.

Jeżeli zabawa jest kostjumowa można to bardzo dobrze wykorzystać do inscenizacji bajek, wierszy powszechnie znanych i pieśni. Nawet przy pięknej sali, dobrej orkiestrze przeplatanie tańców w ten sposób, zabawami i grami towarzyskimi doskonale wpłynie na urozmaicenie zabawy i stanowić może niespodziankę, zwłaszcza dla niebędących. Dla nich zabawa nie jest żadną rozrywką, a jeśli idą na nią czasem dla towarzystwa, lub na czyjąś prośbę to jest to dla nich prawdziwa ofiara. Sami nudzą się

tam okropnie a i ci, którzy takiego namówili, żałują patrząc, jak chodzą z kąta w kąt, nie wiedząc co ze sobą począć. Już to lepiej takich na zabawę nie namawiać. Dla nich daleko większą przyjemnością będzie iść do teatru, albo na wystawę obrazów, dalsza przechadzka za miasto, a wreszcie — książka.

Nie zapominajmy, że wśród wielu rozrywek ta ostatnia nigdy nie zawiedzie, nigdy się nam nie znudzi i ze wszystkich zawsze jest najdostępniejsza. Z książką w ręce przenieść się możemy gdzie tylko chcemy; do takiej epoki i do takich ludzi, wśród których chcemy się znaleźć. I ta właśnie możliwość odbywania dalekich podróży w odległe kraje i czasy, bez żadnego równocześnie z naszej strony wysiłku, kosztów i kłopotów, sprawia, że czytanie dobrych książek stanowić będzie zawsze jedną z najmiłszych i najbardziej pożądanых rozrywek. Nie skarżmy się, że nie zawsze uda się nam karnawał, że nie zawsze mamy pożądanego towarzysza, bo wystarczy tylko sięgnąć ręką, a znajdziemy zawsze wiernego towarzysza i pewnego, a takim jest — dobra książka. Z tym przyjacielem nigdy nie potrzebujemy się rozstawać i zawsze do niego możemy wrócić.

Dr. Franciszka Kalicińska

J. KADEN - BANDROWSKI.

## PIŁSUDCZYCY

JÓZEF PIŁSUDSKI

Orzeł — w lochu piwnicznym, — czy też orzeł na poddaszu — czy też orzeł, ptak herbu świętego — wyrzucony z tła pysznych amarantów na bruk.

Tyle rozpacz w tem, ile grozy w łomocie skrzydeł pośród ciasnych mroków. Tyle w tem gwałtu, ile być może rozpędu bolesnego — w ciasnej klatce poddasza. Tyle w tem gniewu i zemsty, ile się znaleźć musi w krokach sprawiedliwości, której drogę przemieniono — w niewolę.

Jeśli tu kto rozumieć pragnie Piłsudskiego z czasów wcześniejszych, niechże się stara wyobrazić orła w piwnicy, na poddaszu, orła wśród pięter fabryk, ducha, który duszy i pracy milionów zapragnął zwrócić kradzioną godność, zwrócić Imię i Cześć.

Oto jest może taka właśnie podwalina przygotowawczej działalności Piłsudskiego. Budować narodowość w kolisku trudu naj-

cięższego, by z niej najtwardszą część wydobyć.

Było to rzeczą niełatwą, jeśli się przypomni, że idee, które gdzieindziej przekwitały już w formach gospodarki ludów, u nas były wciąż jeszcze niedościgłym marzeniem!

Przekwit ów stwarzał już na świecie ideologię niecierpliwą, ogromną, która wedle pewnych postulatów nowej nauki, wcześniej czy później miała zatriumfować. Na mocy tej ideologii ludy Europy dokonałyby dobrowolnego przezwyciężenia r ó ż n i c wzajemnych — do którego mybyśmy mieli przystąpić — nic nie przezwyciężywszy.

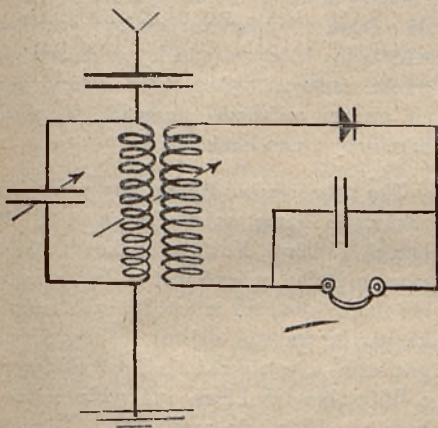
Socjalizm miał być ową falą sprawiedliwości, któraby nas z innemi, zdrowi narodami w wieczność rozwoju poniosła, — jako kaleki. Więc, aby Polskość nie stała się znakiem opóźnienia, trzeba było przyjąć socjalizm i jak chlebem obdzielać nim rzesze.

Lecz znów, aby socjalizm nie był w Polsce kalectwem, trzeba było w jego poglądach



# Jak zbudować sobie odbiornik detektorowy?

Omawialiśmy ostatnio zasadnicze schematy radjoodbiorników detektorowych o jednym obwodzie. Zapalony radjoamator nie poprzestaje jednak na konstruowaniu tak prostych urządzeń i będzie się starał stale swój aparat ulepszać. Podaję więc jeszcze dwa schematy detekto-



rowe według cytowanej już poprzednio książki Malca „Harce elektronów”.

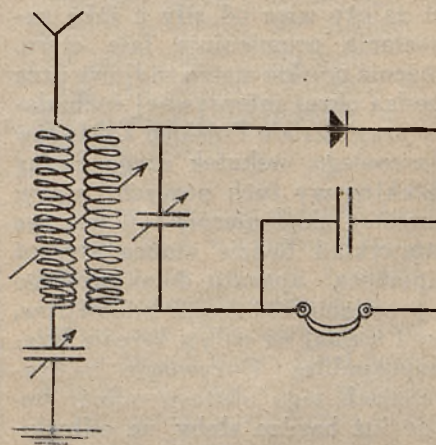
Przy omawianych już schematach antena bezpośrednio łączy się z obwodem detektora. Wiemy jednak już, że prądy mogą powstać w przewodnikach elektrycznych nie tylko przez połączenie ich z źródłem prądu

(w tym wypadku z anteną), lecz również przez proste zbliżenie przewodnika, do drugiego przewodnika, przez który w danej chwili przepływa prąd. Szczególnie silnie występuje ten objaw, gdy przepuszczamy prąd przez zwoje cewki, a do cewki tej zbliżamy drugą. Powstaje wtedy w drugiej cewce tak zwany prąd indukcyjny, a obie cewki nazywamy sprzężeniami indukcyjnymi. Z okoliczności tej wynika, że anteny nie trzeba bezpośrednio łączyć z detektorem i słuchawkami, że można zupełnie oddzielić od anteny obwód detektorowy i wzbudzić w nim tylko prądy indukcyjne.

Rysunek pierwszy przedstawia nam schemat takiego urządzenia detektorowego z dwoma przewodnikami. Prąd antenowy dostaje się do odrębnej cewki, a z niej do ziemi. Jeszcze przedtem atoli przechodzi przez kondensator blokujący, którego działalność jest nam już znana. Poza tem w obwód anteny włączony jest jeszcze kondensator zmienny, który umożliwia już dokładne nastrojenie anteny. Obwód detektorowy właściwie nie różni się od obwodów detektorowych opisanych już w poprzednim artykule schematów.

W obwodzie tym powstają prądy indukcyjne za pośrednictwem cewki sprzężonej indukcyjnie z cewką obwodu antenowego. Obie te cewki można względem siebie przesuwając, co umożliwia identyczne nastrojenie obu przewodów.

Rysunek drugi przedstawia nie-



co odmienny schemat. Obwód antenowy składa się tylko z cewki oraz z kondensatora zmiennego. W obwodzie detektorowym znajduje się kondensator blokujący oraz kondensator zmienny.

Oczywiście te schematy nie wyczerpują jeszcze wszystkich możli-

zastrzec miejsce, w którym dojrzewałaby rzetelna polskość trudu.

Piłsudski rozumiał, jak mało kto w Polsce, że hasła, to tylko umowne formy postępowania. Rozumiał, że nikt, kto życie tworzy, niewolnikiem hasła nie zostanie, jako iż nie jest dana niewolnikom współpraca w dojrzewaniu nowych form i idei. Rozumiał, że kto tworzy życie — nie zleknie się pozorów tradycji.

Zaczął poprostu taką stwarzać ideologię Ojczyzny, która z potrzeby i praw pracy wyrasta — i rozpętał przeciw sobie wszystko, co było pod władzą panującej teorii lub zgniłego przesądu.

Swoi wyrzucali mu, że jest kosmopolitą, obcy, że narodowcem, patryjotą, że socjalistą, socjaliści, iż właśnie patryjotą. Zarzucali mu pochopnie wszyscy wszystko o tyle słusznie, że czuli w tym człowieku, jako w ogromnej mocy — niebezpieczeństwo prawdy.

Jego socjalizm nie zawsze wygadzał socjalistom, jego narodowość zbyt się wymagała widział narodowcom, albowiem wszyst-

kie hasła grały w tym wielkim człowieku jednym głosem losu Ojczyzny.

Tu sięgamy najgłębszej tajemnicy Brygadiera, której nie da się wyjaśnić ani rodowodem, ani pochodzeniem ze starej szlacheckiej rodziny, ani odbłaskiem wspomnień z 63 roku, ani żadnymi wpływami.

Jak się ma talent słowa, myśli, muzyki, barwy, tak się ma i ten najsroższy talent, jaki wydestylować się może z soków ziemi i oddechu niebiosów, — talent rozumienia Ojczyzny.

Talent ów, gdy Polska jest jego treścią, wymaga cnót osobliwych. Należy mieć upór i cierpliwość przerażającą. Należy tak celowo i drobiazgowo wczuwać się w rzeczywistość, aby w splocie działania codziennego być ponad nią. To znów rzeczywistość ową uprzedzać najpowszechniejszymi szczegółami uczynku i potrzebną nagle jej istotę samemu wywoływać z nicości.

Jakże tu, ile razy minąć wypadnie owe — niebezpieczeństwo prawdy.

Widziałem Go przemawiającego na kongresie partii robotniczej w Krakowie. Szumne, gwałtowne brawo zgasiło nagle, gdy się uka-



wych konstrukcyj. Pomysłowy radioamator może na własną rękę wypróbować inne jeszcze możliwe kombinacje konstrukcyjne.

Jak można było zauważyć aparat detektorowy działa bez specjalnego źródła energii elektrycznej, któraby wzmacniała słabe impulsy elektryczne, wywołane w antenie przez fale przybywające ze stacji nadawczej. Aparat taki w zupełności zależy więc od siły z jaką radiostacja promieniuje fale eteru. Obecnie polskie stacje radiowe przechodzą okres intensywnej rozbudowy przy udziale Polskich Zakładów Marconiego, wskutek czego zasięg detektorowy tych nowych stacji wzrośnie niepomniernie. Warszawę naprzykład będzie można słyszeć zapomocą aparatu detektorowego w promieniu 400 do 500 kilometrów, czyli niemal na całym terenie Rzeczypospolitej. Oczywiście na krzewniach tego obszaru odbiór będzie już bardzo słaby, na odległości zaś jeszcze dalsze aparat detektorowy już nie wystarczy i musi zostać zastąpiony przez aparat odbiorczy z lampami elektronowymi.

Lampom elektronowym poświęcimy więc następne nasze artykuły.  
(d. c. n.)

Dr. F. B.

## Z SEZONU ZIMOWEGO

Zakopane — Nasz oddział zakopiański — Kurs akademicki Związku Strzeleckiego w Nowym Targu — Przemysł.

Jak nigdy dotąd zaroilo się tego roku podczas Świąt Bożego Narodzenia Zakopane.

Na dobro tego ruchu należy zapisać przede wszystkim zwiększenie się bardzo

znaczne uprawiających narciarstwo. Z mo-  
dy, jaka ongiś panowała — stała się narciarstwo koniecznością wszystkich, którzy zjawiają się na odpoczynek w Zakopanem. Widać też duże zrozumienie znaczenia narciarstwa pośród starszego pokolenia, które w 75 proc. garnie się silnie do „desek“, dając znakomity przykład młodszemu, których jednak już dzisiaj nie trzeba zachęcać, gdyż regle i góry roją się masami młodych, zdrowych, wesołych narciarzy i narciarek.

Oko człowiekowi bieleje gdy patrzy na znakomite harce najmłodszych, 8 — 10 letnich Tadziów, Kaziów, Janków i Zdziśków, nie tylko mieszkańców Zakopanego, ale dzieci wielkich miast, których technika narciarska stoi dzisiaj już na dużym poziomie, a wycieczki tych najmłodszych z Wilcznika lub Lipek pod regle nie należą już dzisiaj do rzadkości. To samo można powiedzieć o młodych góralczykach i góralkach, od których roją się stoki gór po obu stronach trasy kolejowej z Zakopanego do Chabówki i dalej jeszcze aż ku Kalwarji. Jednym słowem wszystko co młode jeździ, a co starsze stara się nadrobić swe poprzednie zaniedbanie narciarskie — a jeśli już tego



Płk. dypl. ob. Rusin na nartach.

zał. Był wtedy żywym wyrzutem pokoju Polski.

Człowiek ten miał tragiczne zaiste szczęście być srogim wyrzutem pokoju swojej Ojczyzny. Gdy zjawił się — bił od niego na ciżbę strach, jak od kogoś, kto w imię najwyższego prawa kiedyś rozkazał!

Niebezpieczeństwo prawdy... Gdyśmy się zebrali, wycieńczeni, skrzwieni po Łowczówku, po którym każdemu, kto tę bitwę przetrwał, kilka lat życia przybyło... Czy w nas było znać wtedy w Lipnicy, gdyśmy tam stali w nijaki, siwy dzień, w opuszczonej szkole zebrani na zgromadzenie oficerskie, — czy w nas znać było jakąś butę, czy też zbyt śmiałe poczucie zasługi, czy też może Komendant uprzedzić pragnął naszą krwawą pychę bitewną — dość, że się wdarł w serca nasze kilku słowy tak, — iżeśmy w jednej chwili pojęli: Łowczówki mogą być dniem codziennym i to jest nic, jeśli Sprawa żąda więcej!

Mówił nam wtedy gorzkie słowa: — „My żołnierze spełnimy prosty nasz obowiązek, choćby to miało kosztować hekatombę trupów...”

Niebezpieczeństwo prawdy: W rozchwianym narodzie, niby w wątlej krzewinie, miecz utwierdzić, naradę, opieszłą, jak to było w sierpniu — nagłym odłotem trzystu orłów zamknąć. Kartę starą przewrócić, na nową miecz położyć — zrzucić z tej księgi miecz, — czy kto potrafi?!

Idziemy więc za Wodzem wszędzie drogami marszów, polami bitew a wśród wieczornej pogwarki przy świecach przyklepionych do deski jest też Jego duch nad nami. Wy zaś, wy wszyscy inni musicie kochać naszą zbrojną kompanję, która Mu towarzyszy.

Aż obcy, tak nam bliski — w blasku tego oblicza srogości, które wyobrażano w Polsce, na konterfektach, gdy Batory na Moskwę szedł.

Dziś On, rzeczywisty Gość z kresu, co wszystkie kresy łamie, prowadząc w bezkres rozmachu i powagi i zwycięskiego śmiechu, — idzie pierwszy przed nami.

Idzie pierwszy, spokojnie, pewnie, szybko i śmiało patrzy we wszelkie oblicze niebezpieczeństwa prawdy. (D. c. n.)



nie czyni, to przynajmniej wesołym okiem spoziera na żywiołowo rozwijający się ruch narciarski i nie przeszkadza.

Jeśli są jakieś przeszkody, to największą bolączką jest brak nart, a kursy „domowego wyrobu nart” na długo będą jeszcze w dużej mierze — w stosunku do wy-skiego zapotrzebowania nart — teorią.

Kwestję tę rozwiązałyby masowa produkcja „P. Z. N.”, lub niektórych stowarzyszeń P. W., które mogłyby oddawać przy własnej produkcji parę nart z wiązaniami i kijkami za 20 — 25 złotych, gdyż ceny sprzętu narciarskiego w handlu są jeszcze za wysokie.

Kwestja samozaopatrzenia jest rzeczą dłuższego czasu, tradycją. Tradycji takiej, jaką mają pod tym względem narody północne, a specjalnie finnowie. Z tego tylko powodu dzisiejsze poczynania są pierwszymi pod tym względem krokami wstępnymi.

Nasz oddział zakopiański pracuje dobrze. Co do wyników narciarskich, są one słabsze, gdyż członkowie oddziału to w 99 proc. ludzie pracy, mogący poświęcać się treningowi do zawodów jedynie w czasie wolnym od zajęć zawodowych. Nie powinno nas to zbytnio martwić, gdyż oddział uprawia narciarstwo przeważnie turystyczne i gdy tylko znajdzie trochę czasu, członkowie nasi małymi paczkami wyruszają w góry, by tam napawać się ich pięknem, ciszą i spokojem niezmiernym gwarą Lipiek.

Ludzie nasi lubią swoje góry, w zimie i w lecie lgną do nich całym sercem i duszą i zato możemy ich tylko pochwalić. Co do odwrotnej strony medalu — sportu — stosunek oddziału zakopiańskiego jest bardzo poprawny i w miejscowe stosunki sportowe dobrze wprowadzony.

Asów sportowych nie mamy, gdyż co lepszego się w Związku pokaże i wychowa, staje się żerem miejscowych klubów sportowych, które — podobnie jak w mieście — wyławiają ze stowarzyszeń P.W. lekkoatletów, tak tu łowi się, na inne przynęty, dobrych narciarzy.

Dosyć wspomnieć, że od nas wyszedł Michalski, od nas przeszedł tego roku do Sekc. Nar. Tatrzańskiego T-wa Berych, dzisiaj czołowy biegacz Zakopanego.

I zdaje się, że mając uwagę zwróconą na inne wytyczne cele naszej pracy, w której sport odgrywa rolę pomocniczą, rzeczy tych nie zmienimy, gdyż fundusze na to potrzebne raczej włożylibyśmy w kupno większej ilości nart, niż sadzenie się na wybory ekwipunek jednostek.

W biegu 5 x 10 klm. o mistrzostwo Zakopanego, jaki miałem możność widzieć, sztafetę udało się skleić dopiero w ostatniej chwili, gdyż część ludzi pracowała, część chorowała na grypę, względnie była po niej.

Berychowi młodszemu, który biegł pierwszy coś tam się z nartą w terenie stało, tak że czasu przez niego straconego nie udało się już innym nadrobić. Na 22 startujących mimo dużego niepowodzenia na początku udało się strzelcom zająć 9 miejsce.

W Nowym Targu odbywał się podczas Świąt Bożego Narodzenia kurs narciarski akademickiego oddziału Zw. Strze-



N. Targ. Jedna z akademikzek „w zjeździe”.

leckiego z Krakowa. Kurs zorganizowała Kmda Okręgu Kraków z tem, że do sfiansowania kursu przyczynili się w pewnej mierze sami uczestnicy kursu.

Komenda kursu, liczącego 17 uczestników w tem 5 pań spoczywała w rękach powiatowego Kmdt'a P. W. kpt. Steca, który miał do pomocy por. Wrześniowski. Ćwiczenia dzienne rozpoczynały się od gimnastyki. Następnie kursanci udawali się na śniadanie, po którym udawano się na teren ćwiczeń, leżący w okolicach wsi Kowańca i ku Obidowej.

Jakkolwiek śnieg był tu słabszy niż w

Zakopanem, można było z powodzeniem przeprowadzić wszelkie ćwiczenia.

Kurs podzielony był na dwie grupy: a) początkujących i b) już jeżdżących.

Pierwszą grupę szkolił sam kpt. Stec. Z drugą chadzał dalej w góry por. Wrześniowski.

Przy końcu zajęć grupy te łączyły się dla wspólnych mniejszych, łatwych wy-cieczek.

Żałować należy, że frekwencja była tak słaba, gdyż sposób spędzenia feryj świątecznych na nartach jest doskonały, łącząc pożyteczne z przyjemnym.

Jak nasi kursanci i kursantki jeździli tego najlepszym świadectwem są chyba załączone zdjęcia...

Program narciarski na okręgi Zw. Strzeleckiego Nr. X w Przemyślu oparty jest całkowicie na instrukcji o kursach narciarskich okręgowego Urz. W. F. i P. W. w Przemyślu. Poza całym szeregiem kursów, w których wezmą udział członkowie Związku Strzeleckiego przewidziane są na luty zawody o mistrzostwo okręgu.

Terenem kursów narciarskich w D. O. K. X jest nowo zbudowany ośrodek narciarski w Rozłuczu, oraz dawny w Szczukach.

Kurleto.

## PROPAGANDA SPORTU PRZES RADJO.

Budowa największej radiostacji europejskiej pod Raszynem, jak również silny rozwój sportu w Polsce wywołały konieczność nawiązania bliższego kontaktu sportu z radjem i odwrotnie. W najbliższej przyszłości projektowany jest cały szereg audycji sportowych.

I tak ciekawa, a pod względem propagandowym bardzo ważna impreza sportowa o mistrzostwo świata „hockey'u na lodzie” w Krynicy (1—8 luty 1931) także będzie transmitowana przez rozgłośnie polskie, oraz stacje państw zainteresowanych w rozgrywkach.



N. Targ. Grupa męska kursu akademickiego.



### III-ci Zjazd Z. S. Powiatu Mołodeczańskiego

Na zjazd powiatu mołodeczańskiego przybyło z terenu ponad 52 osób. Zaszczycili zjazd swą obecnością komendant okręgu związku strzeleckiego obyw. Skwarnicki i Komenda Podokręgu Zw. Strz. w Wilnie z komendantem ob. Ptaszyńskim na czele.

Zjazd otworzył ob. Banel Feliks, komendant powiatowy Z. S. witając serdecznie władze strzeleckie, pana Starostę Jerzego de'Tramecourt, szczerego opiekuna Związku Strzeleckiego na terenie powiatu, oraz przybyłych na zjazd pp. inspektora szkolnego, przedstawicieli instytucji państwowych i samorządowych, referentów wychowania obywatelskiego i komendantów oddziałów.

W prezydium zjazdu zasiedli: P. starosta J. de'Tramecourt, jako przew. dniący, komendant okręgu ob. Skwarnicki, komendant podokręgu ob. Ptaszyński, major 86 p. p. Gałgowski, inspektor szkolny p. Piałucha, mecenas Urbański i ob. Sanok, jako sekretarz.

Po powitaniach ob. Malesza referent pow. wych. obyw. wygłosił referat na temat „program pracy obywatelskiej”. Referat opracowany szematycznie obudził duże zainteresowanie. Referat o W. F. i P. W. wygłosił por. Foltyn, zaś o pracy oddziałów żeńskich ob. Waszówna referentka podokręgu Związku Strzeleckiego w Wilnie.

Po referatach wywiązała się interesująca dyskusja w której zabrał głos komendant podokręgu ob. Ptaszyński zastanawiając się nad programem wychowania obywatelskiego i warunkami pracy referentów oświatowych. Program pracy referentów oświatowych został uznany za realny i przez komendę powiatową będzie wprowadzony w życie.

Ponieważ obecny zjazd strzelecki miał za zadanie zorganizowanie zarządu powiatowego Związku Strzeleckiego w Mołodecznie — przeprowadzono wybory do zarządu do którego przez akklamację wybrani zostali ob. Piałucha, ob. Łukasiewicz, ob. Baranowska, ob. Banel, ob. Łysak, ob. Pawłowski, ob. Szymankiewicz, ob. Urbański, ob. Kurzeja i ob. Sarol. Do komisji rewizyjnej zostali wybrani ob. ob.: Rylski, Basłyk i Zakosztowicz.

Po przerwie obiadowej nastąpiło sprawozdanie komendantek i komendantów poszczególnych oddziałów. Na terenie powiatu Mołodeczańskiego istnieją dwa oddziały żeńskie i dwadzieścia trzy męskich. Oddziały istniejące przy szkołach posiadają referentów wychowania obywatelskiego. Do oddziałów wysuwają-

cych się na czoło zaliczają się oddziały: Zalesie, Kraśne, Raków i Ostaszk, które otrzymać mają przyznane osobiście przez komendanta podokręgu nagrody w postaci gier.

Po zakończeniu sprawozdań poszczególnych komendantów gorąco przemówił do zebranych komendant okręgu Z. S. podkreślając znaczenie pracy strzeleckiej na terenie okręgu Nr. III, jako rubieżach Rzeczypospolitej stwierdzając, że osiągnięte wyniki są dobre i duże i zachęcając referentów oświatowych oraz komendantów oddziałów do dalszej usilnej pracy dla dobra Ojczyzny. W odpo-

wiedzi komendant powiatu ob. Banel w imieniu komendy powiatowej i zebranych złożył zapewnienie, iż praca strzelecka na terenie powiatu przy udziale wykwalifikowanych sił — referentów oświatowych posunie się naprzód jeszcze szybszym tempem.

Na zakończenie p. starosta powiatowy J. de'Tramecourt przeczytał zebranych opracowane do wysłania przez prezydium depeche hołdownicze do Pana Prezydenta, Pana Marszałka Piłsudskiego, Komendanta Głównego Z. S. i Pana Wojewody, które zostały przyjęte długimi oklaskami.

### ORGANIZACJA I DZIAŁALNOŚĆ ZESPOŁU DRAMATYCZNEGO W MOŁODECZNIE

Po dłuższym okresie martwoty, że tak powiem kulturalno - oświatowej, staraniem komendy powiatowej Zw. Strzel. w powiecie Mołodeczańskim w miesiącu wrześniu r. ub. powstał zespół dramatyczny, w skład którego weszli członkowie organizacji. Pobudki powstania zespołu należy upatrywać: 1) w zrozumieniu konieczności krzewienia polskości z desek teatralnych na terenach wschodnich i potrzebie zapoznania szerokiego ogółu zbiorowisk ludności z kulturą rdzenną polską, 2) w dążeniu do uspołeczniania członków organizacji przez stopniowe wciąganie ich do zespołu.

Niewątpliwie te hasła kierowały inicjatorem organizacji zespołu ob. Feliksem Banelem komendantem powiatowym Zw. Strzel., który zdając sobie sprawę z potrzeby istnienia podobnego zespołu, osobiście go zorganizował i był pierwszym jego kierownikiem, reżyserem, inspicjentem i t. p. Dla ułatwienia sobie zadania dobrał on odpowiednie jednostki, zdol-

niejsze do współpracy, administrowania. Do takich należy zaliczyć obywatela Sanoka. Na inauguracyjne przedstawienie nowopowstałego zespołu została obrana komedia W. Fedora p. t. „Mysz kościelna”, która po dłuższym opracowaniu, wynikiem wskutek zrozumiałego braku jednostek chociażby minimalnie obeznanych ze sceną (za małymi wyjątkami) została odegrana w dniach 2 i 6 grudnia 1930 r.

Pomimo olbrzymich trudności, jakie wyłoniły się przy reżyserowaniu sztuki z braku odpowiednich typów, kierownikowi zespołu, mającemu za sobą znaczną rutynę teatralną udało się wydobyć znaczne wartości artystyczne. Zważywszy trudne warunki lokalne możemy śmiało stwierdzić, że cel wytknięty przez kierownika zespołu i sam zespół został osiągnięty.

Niemozna tutaj pominąć także dorobku materialnego jaki siłą rzeczy wypływa z podobnych imprez. Otóż wspomniane przedstawienie zasililo kasę miejscowego



Sztafeta strzelecka Zakopane w biegu 5 x 10 km.



zarządu Zw. Strzel. i umożliwiło nabycie dalszych akcesoriów teatralnych, podobna zaś praca w tym kierunku może dać wyniki, które będą podwaliną rozwoju organizacji po linii, czy to wychowania fizy-

cznego, czy też przysposobienia wojskowego (przez nabycie przyrządów).

Życzymy pomyślnego rozwoju i powodzenia nowopowstałemu zespółowi na przyszłość.  
**Pro-pras.**

## Z. S. W POWIECIE ŚREMSKIM

Powiat Śremski podąży również szybkim krokiem w rozwoju idei strzeleckiej. Dowodem tego jest ostatnio odbyte zebranie dla utworzenia Tow. Przyjaciół Zw. Strzeleckiego, oraz dla wybrania władz powiatowych Zw. Strzel. Na zebraniu były reprezentowane wszystkie sfery powiatu, od ziemiaństwa do braci robotniczej w liczbie 135 osób.

Zebranie zagał hr. Żółtowski Stanisław z Kadzewa, który w pięknych słowach przedstawił cel i zadania nowomającego powstać Towarzystwa Przyjaciół Związku Strzeleckiego.

Pierwszy referat wygłosił prof. Marzysz z Poznania, który referował Statut Tow. Przyj. Zw. Strzeleckiego. Następnie

Komendant Okręgu VII Zw. Strzel. kpt. Orlicz z Poznania, wskazał ideę, któremi Związek Strzelecki w pracy dla dobra Ojczyzny winien kierować się, jak i czem Tow. Przyjaciół Z. S. w pracy tej może pomóc Związkowi Strzeleckiemu, oraz zobrazował zebrany dzieje i historię Związku Strzeleckiego, od zarania jego pracy i działalności aż po dzień dzisiejszy. Starosta Wilczek w przemówieniu swoim podniósł doniosłą rolę Tow. Przyjaciół Zw. Strzel. jako organizacji niosącej moralną i materialną opiekę Zw. Strzeleckiemu, który rozwijając się mimo różnych trudności, stał się najliczniejszą organizacją przysposobienia wojskowego na terenie O. K. VII

Zarząd Tow. Przyjaciół Zw. Strzeleckiego ukonstytuował się jak następuje: hr. Stanisław Żółtowski, właśc. ziemski, Prezes, dr. Bogacki, Naczelny Lekarz Kasy Chorych — Vice - prezes, Stanisław Koralewski, urzędnik Starostwa — Sekretarz, Miedzianowski, dyr. Kasy Chorych — Skarbnik.

Równocześnie powołano do życia Zarząd Powiatowy Zw. Strzel. na powiat Śremski: Prezes p. Barcikowski, por. rez. właśc. ziemski, P. Prus - Głowacki, por. rez. właśc. ziemski Vice - prezes, P. Stanisław Koralewski, urzędnik Starostwa - Sekretarz, P. Ruta, Wacław, urzędnik Starostwa — Skarbnik, Komendantem zostałznaczony kpt. rez. 3 p. lot. Horowski.

Grono osób, które deklarowały swoje przystąpienie do Tow. Przyj. Z. S. i skład obu zarządów gwarantuje pomyślny rozwój Zw. Strzel, oraz świadczy o doniosłości i potrzebie rozwoju idei strzeleckiej.

## ŻYCIE STRZELECKIE

### GWIAZDKA DLA DZIECI STRZELECKICH W AUGUSTOWIE

Spędzając Święta Bożego Narodzenia w Augustowie, miałam możność przyrzec się jak strzelczynie Augustowskie urządziły Gwiazdkę tradycyjną, dla dzieci strzeleckich, a że do pisania, tam nie są zbyt skorzy — to też co podpatrzyłam opowiem.

Że było tam wiele trosk i kłopotów (hałasu też, u strzelczyń i ob. Michcińskiej, która tą całą akcją kierowała) to prawda, ale także prawda, że wszystko było przygotowane bardzo starannie, to też dzieciaki które może nigdy jeszcze nie miały takiej Gwiazdki, miały wiele radosnych chwil w tym dniu.

Bo czego tam nie było! Choinka pięknie udekorowana zabawkami własnego wyrobu — estetycznie i pomysłowo wykonanych, a ile niespodzianek! i św. Mikołaj z aniołami prezenty rozdawał; i podwieczorek był smakowity, bo że to strzelczynie są na kursie gospodarczym, to też chciały pokazać że się nauczyły wiele. Upiekły same i ciasta i pierniki i kakao dzieciaki z apetytem zapijały wraz z Mamusiami, poczem ubrane w różne cacane czapy bawiły się ochoczo przy orkiestrze strzeleckiej. — i kolendy śpiewały przy choince.

A gościom i Mamusiom najbardziej się podobały krakowiak i trojak (też w strojach własnego pomysłu i własnej roboty) ładnie odtąnczony przez strzelczynie —

Piękna cyganka ob. Janka była też! a jakże! i inne.

Zabawa w miłym swojskim nastroju trwała do późna i chociaż zwykle dzieciaki o tej porze dawnoby już spały — na zabawie strzeleckiej siedziałyby sądzę b. długo jeszcze, gdyby nie zaopiekowały się niemi Mamusie, które wychodząc mówiły między sobą (a ja posłuchiwałam naumyślnie!) że już teraz nie dziwią, że tak ich córki do tego Strzelca lubią chodzić na zbiórki i tak długo tam prześiadują.  
*N. Nowacka*

### AKCJA WYCH. OBYWATELSKIEGO pow. KOWELSKIEGO

*Kowel.* W Kowlu uruchomiono świetlicę strzelecką, w której trzy razy tygodniowo odbywają się wykłady, odczyty i gawędy prowadzone przez referenta wychowania obywatelskiego ob. Fronika, prelekcje urozmaicane obrazami świetlnymi. Poza tem w wolnych chwilach strzelcy zabawiają się w świetlicy grami jak: szachy, warcaby i t. p. Uruchomiono również bibliotekę, która cieszy się wielkiem powodzeniem.

*Stara Dąbrowa.* Dzięki energii miejscowego kierownika szkoły ob. Staszczaka Władysława pełniącego funkcję referenta wychowania obywatelskiego oddziału Związku Strzeleckiego uruchomiono w szkole świetlicę. Zebrania poświęcone wychowaniu obywatelskiemu odbywają się dwa razy tygodniowo, przy liczny udział braci strzeleckiej.

*Maniewicze.* Oddział Maniewicze uruchomił piękną i największą w powiecie świetlicę, w której prace prowadzi Referent wychowania obywatelskiego ob. Maczyński Witold. W najbliższym czasie zostanie również uruchomione kino wędrownie.

### PODZIĘKOWANIE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Związek Strzelecki powiatu Kaliskiego należy do najbardziej ruchliwych ośrodków organizacji, co jest w pierwszym rzędzie zasługą tamt. Zarządu Powiatowego z Inż. Bujnickim na czele, oraz Komendanta Obw. 29 p., por. rez. Dąbrowskiego i Komendanta Pow. ob. Turczynowicza.

Wyrazem tej żywotności jest stałe urządzanie różnych imprez kulturalno-wychowawczych, jak: koncerty, akademie przedstawienia amatorskie i t. p., dla swych członków, oraz dla szerokiej publiczności. To też Związek Strzelecki powiatu Kaliskiego spotkał wielki zaszczyt w ostatnich tygodniach, a mianowicie: Marsz. Piłsudski polecił swemu sekretarzowi przesłać podziękowanie dla Zw. Strzel. w Kaliszu, za szerzenie idei państwowej wśród najszerzszych mas społeczeństwa i za zorganizowanie imponującej manifestacji na cześć Marszałka Piłsudskiego w dniu 25 listopada 1930 r.



# Korespondencyjne zawody strzeleckie z wiatrówek

Komendant V Okręgu Z. S. w Krakowie przystępując energicznie do realizowania „Wytycznych Pracy Strzeleckiej” na rok 1931, ogłoszonych przez Samodzielny Referat Strzelecki Komendy Głównej Z. S. z działu programowego wyszkalania strzelectwa w naszych szeregach, rozpoczął to wyszkolenie od organizowania co miesiąc strzelań z wiatrówek (12 strzelań w roku — z tego 7 strzelań z programem rosnącej odległości od 5 do 25 mtr.).

Pragnąc oddziały Z. S. zachęcić do strzelania przez urozmaicenie programów strzelań, a przede wszystkim w sezonie zimowym strzelań z wiatrówek, oraz w dążeniu do rozpowszechnienia na terenie swego okręgu tego rodzaju strzelań, przydzieliwszy uprzednio po jednej wiatrówce „Dyana” na każdy Powiat Z. S., zarządził przeprowadzenie „Pierwszych Korespondencyjnych Zawodów Strzeleckich z Wiatrówek, o Mistrzostwo Okręgu Z. S.” w dniach od 24 do 31 stycznia 1931 roku.

Zawody te — organizowane z tego rodzaju broni poraz pierwszy w Polsce w rozmiarach strzelań okręgowych — odbędą się w siedzibach Komend Powiatów, lub w miejscach przez nich oznaczonych dla każdego powiatu osobno.

Program tych pierwszych zawodów obejmuje strzelanie:

**Broń:** wiatrówka „Dyana” ustalonego typu dla całego Związku Strzeleckiego wg. zarządzenia Komendy Głównej Z. S. l. dz. 3565/30 Strzel.

**Odległość:** 10 metrów.

**Strzelanie:** jednostkowe (strzelają obowiązkowo wszystkie oddziały z całego Okręgu V. Z. S.).

**Tarcza:** C. 10-cio pierścieniowa o średnicy w centymetrach 10-tki — 3 centymetry, koła celowniczego (czarnego pola) — 6 centymetrów oraz największego pierścienia — 30 centymetrów.

**Ilość strzelców:** nieograniczona — w programie bliżej nieokreślona.

**Ilość strzałów:** 15 strzałów, w 3 serjach

5-cio strzałów ocenianych oraz 3 strzały próbne nie wliczane do punktacji.

**Czas strzelania:** 10 minut na całe strzelanie. Czas liczy się od chwili oddania pierwszego strzału ocenianego; nie wliczając czasu strzałów próbnych.

**Ocena:** według ilości osiągniętych punktów całego strzelania (bez strzałów próbnych).

**Możliwych:** 150 punktów na zawodnika.

**Nagrody:** za I miejsce — dla najlepszego strzelca Okręgu, mundur sukieny (w razie posiadania munduru — inna nagroda równej wartości) i dyplom;

za II miejsce, mundur drelchowy i dyplom;

za III miejsce, zegarek i dyplom.

Do Komisji Sędziowskiej każdego Powiatu, według zarządzenia Komendanta V Okręgu Z. S., wchodzić będzie Komendant danego Powiatu oraz dwóch Komendantów Oddziałowych wybranych na członków komisji przez Komendanta Powiatu Z. S.

Protokoły strzelań podpisane przez Komisję Sędziowską Powiatu wraz z tarczami zostają przesłane do K-dy Okr. w

Krakowie najpóźniej w ciągu tygodnia po zawodach. Późniejsze nadsyłanie protokołów powoduje dyskwalifikację danego powiatu.

W końcu swego rozkazu Komendant Okręgu V Z. S. surowo zaznaczył, że zawody z wiatrówek muszą być przeprowadzone w powiatach i to pod osobistą odpowiedzialnością Komendantów Powiatowych. Daje to gwarancję dużego udziału w pierwszych propagandowych wiatrówkowych zawodach i jest pewnego rodzaju systemem wyszkalania karności sportowej, której niestety jeszcze bardzo brak w naszych szeregach zawodniczych — jak również i w szeregach organizatorów — propagatorów sportu obrony narodowej, w szeregach instruktorów wyszkolenia strzelectwa w Polsce.

Brawo, Okręg Krakowski przoduje w strzelaniu z wiatrówek — innym. Organizuje te zawody wypowiada tem samem pojedynek pozostałym Okręgom Z. S. Na leży więc się spodziewać zawodów korespondencyjnych drugich, trzecich i dalszych, aż wreszcie i w tym dziale strzelań doczekamy się „Mistrzostw całego Związku Strzeleckiego”. Gryff.



Członkinie krakowskiego oddziału akademickiego Związku Strzeleckiego na kursie narciarskim w Nowym Targu, z kpt. Stecem, kierownikiem kursu i z-cp por. Wrześniowskim, na czele.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 323-50.

Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.

Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.

Numer pojedynczy 50 gr. zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W taksie: Cała strona 800 zł. 1/2 strony 480 zł. 1/3 strony 340 zł. 1/4 strony 260 zł. z tekstem: cała strona 600 zł. 1/2 strony 360 zł. 1/3 strony 250 zł. 1/4 strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagranicą o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: Józef Korpała.

Wydawca: „Kadra” Spółka Wydawniczo-Drukarska

Druk „KADRA” ul. Długa 50



## DZIAŁ ROZRYWEK

### CZYTELNICZY — DO DZIAŁU ROZRYWEK.

Wzwanie Rozwiązywaczy (nr. 51—52 „Strzelca” z ub. r.), do pomocy i współ pracy w coraz bardziej kurczącym się Dziale Rozrywek nie minęło bez echa. Podniosła się odrazu nadspodziewanie ilość nadsyłanych rozwiązań, posypały się rady, wskazówki, niektóre nawet bardzo cenne i pożyteczne. Znajdą one zastosowanie praktyczne już w najbliższej przyszłości.

Pierwszy pospieszył ob. Borysławski z Kielce (niema io, jak starzy przyjaciele!) łącznie z obszernym listem nadsyłając i dowcipny wierszyk, Redakcji na „otarcie łez” poświęcony, którym lojalnie dzielimy się z Czytelnikami.

*Wielki lament jest w Redakcji  
Z tej to oto prostej racji,  
Że dział ćwiczeń umysłowych  
Niema sprzymierzeńców nowych.  
Żeby tylko nowych przecie,  
Ale sami dobrze wiecie,  
Że i starzy gdzieś posnęli  
(A bodaj to djabli wzięli!)  
Pan Redaktor piorunuje,  
Zamknąć „Strzelca” obiecuje,  
Jeśli w rozrywek robocie  
Nie poprą go strzelców krocie.  
Sekretarkę płacz rozpiera  
Chusteczką se łyz obciera  
I prawie w czarnej rozpaczy  
Pisze do rozwiązywaczy:*

*„Pomoc dajcie mi rodacy  
„Więcej zadań, więcej pracy  
„Ratujcie mój życia los  
„Krzyczę sil ostatniem S. O. S!  
„Strzelcy! nie pozwólcie przecie  
Ginąć bezbronnej kobiecie!  
Stańcie wszyscy — wielki, mały,  
Strzelczynie teżby się zdały,  
I zaczniacie rozwiązywać,  
A rozmyślać, a zgadywać  
Szarady i łamigłówki  
Zadania i krzyżówki,  
Do konkursu stawaj bracie,  
Kupa nagród czeka na Cię,  
Łap nagrody, kto jest skrzętny  
I dowcipny a pojętny.*

*Ruszał mózgiem jak nogami,  
Będiesz między zwycięzcami.  
Nie zaniedbuj mózgownicy.  
Bo kto tylko ciało ćwiczy,  
O tym mówi się niewiele:  
„W zdrowem ciele, zdrowe ciele”.*

Nadesłali również swoje uwagi ob. ob. Kazimierz Piwowarczyk z Borysławia, Drozdowski ze Strzyżek, J. Terlecki z Poszumienia. Zanim przystąpimy do ich omówienia prosimy bardzo wszystkich, którzy radami swymi służyć nam zechcą,

by uczynili to możliwie najszybciej. Pozwoli to nam na jednorazowe omówienie wszystkich bolączek i przejście z teorii do praktycznego działania.

### ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 1.

#### Poczytność pism strzeleckich to siła wewnętrzna organizacji.

Rozwiązanie nadesłała spora gromadka naszych Czytelników, nie zapominając na szczęście, w żadnym wypadku zamieścić i wyrazów pomocniczych: **Paryż, kompanijny, Oleandry, Cześć, Bug.** Gdyby tylko maksyma, zawarta w rozwiązaniu, znalazła należyte zrozumienie w naszych szeregach strzeleckich, nicby chyba do ogólnego zadowolenia nie brakowało.

Zadanie rozwiązali: 1) ob. Borysławski, Kielce, 2) ob. Krawczyk, Kraków, 3) ob. Strauss, Jarosław, 4) Oddział Tustanowice, 5) ob. Wł. Piwowarczyk, Borysław, 6) oddział Mraźnica, 7) ob. E. Piwowarczyk, Mraźnica, 8) ob. St. Piwowarczyk, Mraźnica, 9) oddział Turmont, 10) ob. Pieńkowski, Nowogródek, 11) ob. J. Terlecki, Poszumień, 12) ob. Gawlik, Kraków, 13) ob. Drozdowski, Strzyżki, 14) ob. Babiarz, Przemyśl, 15) oddział Wywła, 16) ob. K. Terlecki, Poszumień, 17) ob. Pełka, Baby, 18) oddział Różana-Grodzieńska.

Przyznana nagrodę książkę J. Kaden-Bandrowskiego „Piłsudczycy” wylosował ob. Gawlik, Kraków.

### ZADANIE NR. 3

ułożył ob. M. Krawczyk, Kraków.

				X				
X	X	X	X	X	X	X	X	X
				X				
				X				
				X				
				X				
				X				
				X				
				X				

W kratki figury wstawić należy szereg słów poziomych, o podanem poniżej znaczeniu: 1) Nauka, traktująca o biegu ciała w powietrzu, 2) Niepodległościowy ruch zbrojny, 3) Imię męskie, 4) Oficer, 5) Najwyższy stopień wojskowy, 6) Przybrane nazwisko dyktatora powstania styczniowego, Romualda Traugutta, 7) Inaczej „budowniczy”, 8) Miasto w Polsce, 9) Badacz języków, 10) Urzędnik, załatwiający korespondencję.

Rozwiązanie utworzy rząd liter piono-



### NASZE SŁUŻĄCE.

Pani (do służącej): — Co to jest Marysiu? Od godziny widzę pod oknami spacerującego jakiegoś żołnierza?

Służąca: — O rany Boskie, to mi pani nie mogła tego wcześniej powiedzieć!

### CZUŁY ZIEĆ.

— Słuchaj, Agatko, jutro przejeżdża moja teściowa, która przepada za kompotem z brzoskwiń...

— Dobrze, proszę pana...

— ...więc jeśli by Agatka ten kompot ugotowała, to wyrzucę Agatkę ze służby na zbity łep.

### O WSZYSTKIEM NIE MOŻE

— Czy prawda, że oskarżony nazwał pana Iksińskiego durniem i błaznem?

— Tak, panie sędzio.

— Oraz łotrem i szantażystą?

— Co to, to nie. Przecież o wszystkim naraz nie można pamiętać.

### WYPRÓBOWAŁ.

— Litości, godna osobo, opatrzyć nędzarza, jestem głodny!

— Czemu nie pracujesz?

— Próbowałem, panie hrabio, próbowałem, ale zauważyłem, że jak pracuję, to mi się jeszcze więcej chce jeść!

### PRZED BUDKĄ Z NAPOJAMI.

— Proszę o szklankę sodowej wody.

— Z sokiem, czy bez soku?

— Bez soku.

— A bez jakiego?

wych i poziomych, oznaczony krzyżykami.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa w dniu 26 stycznia, nagroda — praktyczny podręcznik W. Ziętkiewicza „Jazda na nartach”.



Każda świetlica —  
Każdy interesujący się  
sprawami obrony narodo-  
wej winien prenumerować.



ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK

# „PRACA STRZELECKA”

---

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:  
WARSZAWA, UL. DŁUGA 50.  
KONTO CZEKOWE P. K. O. 13460

---

PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 4.

NUMER POJEDYŃCZY Zł. 1.50.

**SILNE LOTNICTWO — TO POTĘGA POLSKI**



## HISTORIA

ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

WACŁAWA LIPIŃSKIEGO



---

**CENA 1 Zł.**

---

**Już** 

---

---

**wyszła z druku**

---

---

Skład główny: KADRA, WARSZAWA, DŁUGA 50. KONTO P. K. O 18011.